Nr 506. Kraków, Sobota 5 Listopada 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W przededniu wielkiego starcia.

Niedawno jeszcze Anglicy, rozlokowując swoje siły morskie po rozmaitych wodach kuli ziemskiej, stawiali sobie za zadanie obronę nie tyle własnych swoich wysp, ile przedewszystkiem swoich dróg handlowych, łączących metropolię angielską z jej zamorskiemi posiadłościami. W tym celu obok stale stacyonowanych na etapach tych dróg kanonierek, torpedowców i innych okrętów wojennych, Anglia utrzymywała nadto na każdym oceanie: Atlantyckim, Indyjskim i Spokojnym, silne eskadry krążowników, z których każda miała swej pieczy powierzony pewien specyalny rejon. Główne zaś siły morskie angielskie, złożone z najlepszych pancerników i krążowników, znajdowały się stale na głównem przecięciu światowych dróg oceanicznych, t. j. na morzu Śródziemnem. — I tak np. w r. 1894 z 17 posiadanych wówczas przez Anglię pancerników 10 pływało po Morzu Śródziemnem, 4 po Atlantyku, a tylko 3 pozostawało na wodach „rodzimych“ w kanale La Manche. W dziewięć lat później, w r. 1903 z 30 pancerników angielskich 14 znajduje się na Morzu Śródziemnem, 6 na Atlantyku, a 10 w kanale La Manche.

Pod względem strategicznym położenie potężnej eskadry śródziemno-morskiej nie pozostawiało nic do życzenia. Znajdując się stale koło wyspy Malty, niemal w równej odległości od Gibraltaru, Suezu i Dardanellów, eskadra ta w razie potrzeby mogła pójść albo na zachód na — Atlantyk, albo na wschód na pomoc eskadrom wschodnio-indyjskiej lub wschodnio-azyatyckiej. Pozostając zaś na miejscu, eskadra ta dawała Anglii decydujący głos w sprawach bliskiego wschodu, służyła jako zasuwa u wyjścia z Czarnego Morza. Słowem, aż do wojny rosyjsko-japońskiej angielskie centrum strategicznie znajdowało się koło Malty, skąd współczesna władczyni mórz mogła uderzać swoim opancerzonym trójzębem we wszystkie wody kuli ziemskiej.

Ale w końcu r. 1905 admiralicya angielska „dokładnie rozważywszy wszystkie okoliczności, zachodzące z końcem r. 1905“, ułożyła nowy plan dyslokacyi swoich sił morskich. W myśl tego planu z początkiem r. 1906 wszystkie większe i silniejsze pancerniki zaczynają powoli ściągać się do brzegów macierzystych, przenosząc równocześnie centrum strategiczne floty angielskiej z wyspy Malty najpierw do kanału La Manche, a potem na Morze Północne. W taki sposób do końca roku 1908 na domowe wody angielskie ściągnięto 86 procent wszystkich większych jednostek bojowych. Obecnie zaś angielskie pancerniki i krążowniki pierwszej klasy są rozlokowane w sposób następujący: Na Morzu Północnem 28 pancerników i 19 krążowników, na oceanie Atlantyckim 6 pancerników i 4 krążowniki, przyczem jedne i drugie należą do słabszych.

Ta radykalna zmiana w założeniach strategicznych floty angielskiej jest wiernem odbiciem głębokich zmian, jakie zaszły w oryentacyach politycznych londyńskich sfer kierujących. Zaniepokojeni błyskawicznym wzrostem niemieckiej potęgi morskiej, przestali już niemal Anglicy zważać na to, że po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego wyrasta niemniej od niemieckiej potężna flota Stanów Zjednoczonych, a na oceanie Spokojnym panującą potęgą staje się Japonia. Anglicy, którzy jeszcze niedawno panowali nad wszystkiemi morzami, dzisiaj niemal dobrowolnie ograniczają to swoje panowanie, aby z tem większem natężeniem wpatrywać się w jeden punkt na wschodnim brzegu Północnego morza, w punkt, w którym umieściła się „Deutsche aktive Schlachtflotte“...

A ogromna ta zmiana nie jest z pewnością bezzasadną. Anglicy, śledząc bacznie olbrzymi wzrost floty niemieckiej, wiedzą dobrze, że Niemcy budują nie dla dalekich jakichś ekspedycyj, nie w celu zdobywania nowych ziem na obcych kontynentach, bo tam już wszystko zostało odkryte i rozebrane, ale jedynie w tym celu, aby pewnego dnia, przy sprzyjających dla siebie okolicznościach, ruszyć nagle naprzód, jednym potężnym ciosem wybić wyłom w ruchomej ścianie angielskich eskadr i utorować drogę armii niemieckiej do serca Anglii — do Londynu. Anglicy rozumieją dobrze, że do wspólnej pracy doskonale przystosowane armia i flota niemiecka, stanowią razem jak gdyby lancę gigantyczną, której ostrzem jest flota — armia zaś lądowa — drzewcem. Wiedzą oni także, z jaką skrupulatnością i pedanteryą Niemcy badają wschodnie wybrzeża Anglii i Szkocyi, i jak dokładnie powyznaczali na tajnych mapach swego sztabu generalnego wszystkie drogi, prowadzące od punktów ich wylądowania do — Londynu.

Z drugiej strony Anglicy zbyt dobrze znają historyę, aby nie wiedzieli, że stworzonemu przez nich imperyum, podobnie, jak starożytnym Atenom, Kartaginie lub późniejszym kupieckim państwom Wenecyi, Portugalii i Holandyi, grozi najstraszniejszy cios wroga nie na kresach, ale w metropolii. Anglicy nie obawiają się ani o Indye, ani o Kanadę, Australię lub Afrykę, ale o tę swoją olbrzymią stolicę, o Londyn, który ze swojemi arsenałami, dokami, bankami i władzami centralnemi, jest rzeczywiście żywo tętniącem sercem największego w dziejach ludzkości imperyum. Ciosu niemieckiego w to serce swoje obawiają się przedewszystkiem Anglicy. Wiedzą bowiem dobrze, że jeżeli wrogowi ich uda się przebić pierścień eskadr angielskich, wysadzić swoją armię na wybrzeżach angielskich i rzucić ją stamtąd na Londyn, to będzie to już kwestyą nie znaczenia Anglii, jako mocarstwa, nie utratą przez nią części posiadłości, ale kwestyą samego istnienia państwa i narodu.

„Zajęcie stolicy — powiada Fryderyk Harrison w rozprawie, poświęconej tej kwestyi — będzie miało dla imperyum angielskiego i dla Wielkiej Brytanii takie znaczenie, jak wybuch kotła na pancerniku. Z upadkiem kredytu zapanuje nieopisany chaos w świecie przemysłowym i handlowym, głód i anarchia socyalna, w zamęcie której Anglia będzie musiała podpisać wyrok śmierci na siebie“.

Że zaś obawy te bynajmniej płonnemi nie są, można przekonać się chociażby z tego:

Przed rokiem właśnie w „Royal United Service Institution“ jeden z najtęższych obecnych ekonomistów angielskich wygłosił referat na temat „Zaprowiantowanie Wielkiej Brytanii podczas wojny“*). Główną myślą referatu było, że jeszcze w roku 1901 dla wykarmienia ludności angielskiej potrzeba było 29 milionów hektolitrów zboża, z czego tylko 6,500.000 hektolitrów dawała produkcya pól angielskich, resztę zaś, to jest 22,500.000 potrzeba było kupować za granicą. Ponieważ zaś od tego czasu ludność Anglii wzrosła, a równocześnie jej produkcya rolnicza zmalała, przeto stosunek ten pomiędzy potrzebnem zbożem a własnem pogorszył się jeszcze bardziej, tak, że Anglia dopóty nie może się uważać za zabezpieczoną na wypadek wojny, dopóki nie założy u siebie spichrzów, w którychby mogła przechowywać zapasy zboża, dostateczne do wykarmienia jej ludności na jakiś dłuższy czas wojny.

*) Referat ten wydrukowany był w całości w „The Naval and Military gazette“ z 4 stycznia 1910 r.

Przekonani wywodami referenta liczni słuchacze przyszli do następujących wniosków: 1) Jeżeli na wypadek wojny dowóz zboża zagranicznego ustanie chociażby na czas najkrótszy, to następstwem tego będzie natychmiastowe podrożenie środków żywności. 2) Podrożenie środków żywności postawi w rozpaczliwem położeniu nie tylko masy ludzi, żyjących z przypadkowej pracy wyrobniczej, ale także ogromną liczbę drobnego mieszczaństwa i niezamożnej inteligencyi, a przedewszystkiem ponure kohorty bezdomnych i pozbawionych pracy. 3) W krótkim czasie miliony pozbawionych pracy proletaryuszów rozpoczną rewolucyę głodową, rzucając się przedewszystkiem na tych, którzy, stojąc u steru państwa, nie użyli żadnych środków, celem zabezpieczenia ludu angielskiego przed śmiercią głodową. 4) Ostatecznie krwawy bunt mężczyzn i ciężkie cierpienia kobiet i dzieci pociągną za sobą taką samą bezwarunkową kapitulacyę, jaka miała miejsce przed 40 laty w Paryżu...

Wnioski te zaś są tem ciekawsze i znamienniejsze, że zgodzili się nie ludzie biegunowo przeciwnych przekonań politycznych i społecznych. I tak w owej dyskusyi wielkiej po przemówieniach admirałów, oficerów, kupców i przemysłowców, na trybunę zaproszono jednego z przywódców socyalistycznych, który potwierdził wywody poprzedników i oświadczył, że istotnie proletaryat londyński nie ścierpiałby takiego głodu, jaki cierpiał proletaryat paryski w czasie oblężenia i że zażądałby zawarcia pokoju za każdą cenę. To samo potwierdził przedstawiciel pozbawionych pracy robotników, były żołnierz transwalski Edmondson..

Otóż to są aż nadto dostateczne przyczyny, dla których admiralicya angielska uznała za niezbędne zmienić radykalnie dyslokacyę swoich sił morskich i skoncentrować je niemal w całości na Morzu Północnem Anglia znajduje się w położeniu takiem, że nie może sobie pozwolić na żadne ryzyko, na żadne lekceważenie oczekiwanego wroga. Jedna bowiem doba przez nią przespana, a uderzy w nią cios, który będzie śmiertelnym. To też w oczekiwaniu zdaniem Anglików nieuchronnej wojny z Niemcami, flota angielska zajęła już pozycye strategiczne, analogiczne zupełnie do tych, jakie zajmowała w połowie siedemnastego wieku w przededniu decydującego starcia z ówczesną swoją rywalką — Holandyą.

Budżet i reforma wyborcza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 5 listopada.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa:

Wczoraj wieczorem odbyło się tu posiedzenie prezesów klubów polskich i ruskich. Rusini uzyskali różne nowe koncesye, między innemi zabezpieczenie pewnej ilości mandatów w kuryi miejskiej i wielkiej własności. Przywódcy ruscy mieli jeszcze w nocy zdać swoim klubom sprawę z wyniku tych rokowań. Gdyby rokowania polsko-ruskie nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, to budżet będzie, wbrew obstrukcyi ruskiej, uchwalony, ewentualnie „en bloc“.

Zarazem przyjęty będzie wniosek, wzywający Wydział krajowy, aby przedłożył na wstępnej sesyi projekt reformy wyborczej: opracowany na podstawie zasad, ułożonych między stronnictwami.

Konferencye w Poczdamie.

(Tel. „N. Reformy“).

Berlin, 5 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą, że nowy rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow jest realnym politykiem, który chce prowadzić politykę wolną od osobistych sympatyj lub antypatyj.

Zapewniają, że w czasie konferencyj w Poczdamie car i Sazonow oświadczą, iż polityka rosyjska ma tendencye pokojowe zarówno co się tyczy półwyspu bałkańskiego, jak Persyi. Niemcy zabezpieczyły się w każdym razie przed rozbiorem Persyi bez swego udziału.

Wczoraj po południu odbyła się długa konferencya między carem a cesarzem Wilhelmem, a następnie konferowali Sazonow i kanclerz Bethmann-Hollweg.

Dzienniki podnoszą, jako fakt bardzo znaczący, że wbrew dotychczasowym zwyczajom, nie wygłoszono wczoraj w czasie obiadu dworskiego żadnych toastów. Tłómaczą to powszechnie względami na Francyę.

Zwycięstwo Wszechniemców.

(Tel. „N. Reformy“).

Praga, 5 listopada.

Posłowie niemieccy przyjęli wczoraj wniosek posła Wolffa, odrzucający przyjętą już w subkomitecie ustawę o uregulowaniu stosunków językowych przy władzach autonomicznych, w szczególności o stosunkach językowych w Pradze.

Wszyscy posłowie niemieccy obstają teraz przy wniosku, żądającym dwujęzyczności w urzędowaniu gminnem Pragi, czemu wszyscy posłowie czescy, z wyjątkiem wielkiej własności, stanowczo się sprzeciwiają. (I temu się nie dziwimy: Praga jest dumą Czechów, jako miasto czeskie. Prz. „N. Ref.“)

Wniosek, zgłoszony przez posła Wolfa, o ewentualne zerwanie rokowań z Czechami, odrzucono na posiedzeniu posłów niemieckich małą większością.

Na posiedzeniu klubu radykałów czeskich odrzucono wniosek, domagający się również ewentualnie zerwania rokowań i opuszczenia komisyi. Wniosek ten odrzucono 6 głosami przeciw 5 głosom.

Drugi gabinet Brianda.

Nie bacząc ani na pochwały, któremi jedna strona obsypuje Brianda, ani na obelgi, któremi go częstuje druga, trzeba przyznać, że Briand jest wybitną indywidualnością polityczną, która na swojem otoczeniu wyciska właściwe sobie piętno. Podobnie jak pierwszy gabinet Brianda, który rządził rok, 3 miesiące i 11 dni — tak samo i drugi, to jest obecny gabinet, będzie w zupełności wykonawcą zamiarów swojego prezydenta.

Karyera polityczna Brianda rozpoczęła się stosunkowo niedawno. Zwróciwszy na siebie uwagę jako dziennikarz i naczelny redaktor dziennika „Lanterne“, został w r. 1902 wybrany do Izby deputowanych w pierwszym okręgu wyborczym robotniczego miasta St. Etienne, gdzie otrzymał 9063 głosy wobec 8122 głosów, które padły na jego przeciwnika Prenata. Pierwszą wielką mowę wygłosił Briand w Izbie deputowanych d. 21 października 1902 r. w sprawie strajku powszechnego górników, wystąpiwszy gwałtownie przeciwko rządowi, a za robotnikami. Przełomową chwilą w jego karyerze była sprawa zniesienia konkordatu. Briand, jako sprawozdawca komisyi, wypowiedział przekonanie, że rozdział kościoła od państwa należy przeprowadzić spokojnie, zdala od namiętności bieżącej chwili. To umiarkowanie w reformach znalazło później wyraz w mowie programowej Brianda, kiedy objął prezydenturę pierwszego swojego gabinetu. Wtedy to rzucił Briand jako hasło wyraz „apaisement“ — „uspokojenie“ i zdołał w ten sposób zgrupować koło siebie wszystkie żywioły mieszczańskie.

Przeciwko wspomnianemu sprawozdaniu Brianda występowały ostro skrajne żywioły, z powodu jego łagodności, ale Briand bronił energicznie swojego zapatrywania. Dnia 12 marca 1906 wstąpił Briand do gabinetu Sarriena jako minister oświaty, a w maju tego samego roku otrzymał ponownie mandat do Izby od swoich dawnych wyborców. Na zgromadzeniu w Nounne podał przyczyny, dla których jako socyalista wstąpił do gabinetu mieszczańskiego i rozwinął swoje poglądy na właściwe zadania socyalizmu.

W marcu 1907 socyaliści w St. Etienne urządzili przeciwko niemu demonstracyę, a Briand tego samego dnia rozwinął ponownie swój program, oparty na „poszanowaniu porządku i ustaw“. W kilka miesięcy później potępił w Saint Chamond teorye antimilitarne Herve'go. W r. 1908 objął tekę ministra sprawiedliwości i wtedy pierwszą jego czynnością było dopuszczenie robotników do sądów przysięgłych. Dnia 28 marca 1909 r. — tuż po strajku pocztowym, wypowiedział w Neubourg mowę, w której uzasadniał stanowisko rządu wobec tego strajku. Po raz pierwszy wystąpił naówczas przeciwko syndykatom.

Dnia 20 lipca 1909 r. upadł gabinet Clémenceau, a Briand stanął na czele nowego gabinetu. Wtedy to wygłosił w Périgueux swoją słynną mowę, w której rzucił krótkie hasło: „apaisement“. Strajk służby kolejowej spowodował ustąpienie całego gabinetu Brianda, który jednakże otrzymał misyę utworzenia nowego.

W ciągu dwóch dni stanął Briand na czele nowego gabinetu, co świadczy, że ma za sobą znaczną większość Izby deputowanych. Jakie będą zdania nowego gabinetu? Półurzędowy „Temps“ tak je określa: Kraj żąda w sposób niedwuznaczny, ażeby funkcyonaryusze kolei i wogóle wszyscy pozostający w służbie publicznej zostali pouczeni, że odtąd każde usiłowanie, ażeby za pomocą strajku szkodzić życiu narodowemu, musi być karane jako zbrodnia przeciwko ojczyźnie. Ponieważ jednak żadnemu robotnikowi nie można zabronić, ażeby swoje życzenia co do poprawy bytu wypowiadał, należy szukać środków ustawowych, celem pokojowego załatwienia sporów. Należy wreszcie doprowadzić do tego, ażeby syndykaty szanowały ustawę. Chodzi więc o ograniczenie prawa do strajku w publicznych przedsiębiorstwach, o utworzenie sądów rozjemczych dla pracodawców i robotników, a wreszcie o ograniczenie politycznej działalności syndykatów.

Wszyscy członkowie nowego gabinetu są za ograniczeniem przywilejów, które posiadają syndykaty, a zwłaszcza za ograniczeniem prawa do strajku funkcyonaryuszów, będących w służbie publicznej. Co do obecnego gabinetu, skrajne żywioły na lewicy nie mogą mieć żadnych złudzeń.

Z nowych ministrów znanym jest ze swoich zdolności zawodowych minister skarbu Klotz, któremu przypadnie w udziale niesłychanie trudna sprawa reformy podatków. Minister

---

Testament polityczny Wojciecha Dzieduszyckiego.

(„Dokąd nam iść wypada?“ Wojciech hr. Dzieduszycki. Lwów-Brody, 1910. Nakładem księgarni Feliksa Westa.)

W kilka miesięcy po śmierci Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wyszło z druku ostatnie jego dzieło, zasługujące pod każdym względem na miano testamentu politycznego tego niezwykłego człowieka, polityka i myśliciela. Za taki też testament uważa to dzieło wydawca jego p. Maryan Hendel, który po śmierci autora sam prowadził niedokończoną przez niego korektę.

Na pokaźnej przestrzeni 589 stron średniej ósemki wypowiedział ś. p. Dzieduszycki cały swój pogląd na bieg spraw publicznych w świecie cywilizowanym i na związane z nim losy naszego narodu. Pogląd ten zasługuje na baczną uwagę nietylko ze względu na szereg pozytywnych wniosków, które autor na nim ugruntował, ale także, i to przedewszystkiem może, ze względu na metodę myślenia tej bądź co bądź niezwykłej głowy, i na szerokość horyzontu, który to myślenie obejmowało, na niezmierną obfitość materyału faktycznego, na którym się opierało. Przemawia do nas z kart tej księgi człowiek typu dzisiaj już rzadko spotykanego — w przeszłość zapatrzony erudyt, który z niewspółczesną gotowością i wiarą przyjmuje za podstawę swego myślenia i główne kryteryum swych wniosków popularną zasadę, że historya jest nauk mistrzynią. Zasadę tę traktuje dosłownie w całej jej rozciągłości, wyobrażając sobie teraźniejszość jako umyślnie stworzoną na to, aby ją z przeszłością można było porównać, a przyszłość, jako prostą wypadkową tego porównania, przeprowadzonego w dodatku metodą ściśle racyonalistyczną w drodze upraszczania poszczególnych zjawisk dziejowych aż do takich schematów i skrótów, w jakich słabe ich odgłosy znajdujemy u starych kronikarzy i dziejopisów.

Metoda ta, oparta wyłącznie na analogiach, których dobór mniej lub więcej trafny zależał w pierwszym rzędzie od pamięciowego opanowania ogromnej ilości pozornie powiązanych z sobą, a w rzeczywistości luźnie w wyćwiczonej pamięci tkwiących faktów historycznych, przez długi czas, aż do połowy ubiegłego stulecia, zastępowała to, czego dzisiaj posiadamy dopiero zawiązek pod mianem historyozofii naukowej. Oparta na założeniu, że wszystkie procesy życiowe u ludzi są identyczne i że, w przeciwstawieniu do niezrozumiałych dla nas procesów przyrodniczych, mogą one być łatwo przez nas rozumiane w drodze intuicyi i analogii innych ludzi z nami, metoda ta operowała głównie przykładem. Doskonałość w stosowaniu jej osiągnął ten, kto na poczekaniu umiał z głowy wydobyć wspomnienie faktu historycznego w najogólniejszej swojej zewnętrzności podobnego do zjawiska, które właśnie przez zestawienie go z tym faktem należało wyjaśnić. Jeżeliby tedy n. p. spór toczył się o przyszłość stosunku Anglii do Niemiec, to w myśl tej metody wystarczyłoby porównać Anglię z Kartaginą, a Niemcy z Rzymem, aby całe zagadnienie niemal bez reszty rozwiązać... Na przykładzie tym widać najlepiej całą prymitywność i pierwotność takiego myślenia o zjawiskach społeczno-historycznych.

Dzieduszycki jednak hołduje tej metodzie niemal bez zastrzeżeń. Dla niego zjawiska życia społecznego stają się natychmiast zrozumiałemi, „skoro je tylko stwierdzimy, bo życie owo bywa w zupełności, albo przynajmniej bardzo przeważnie wynikiem żądz, namiętności, myśli i postanowień ludzkich, a zatem tego, co jest treścią naszej poznającej istoty, bezpośrednim naszej świadomości przedmiotem“. Jest w tem zdaniu taka sama logika i ścisłość, jak gdybyśmy powiedzieli, że wszystkie procesy chemiczne, warunkujące powstawanie, rozwój, trwanie i rozpadanie się ciał organicznych, rozumiemy niejako „a priori“ dlatego, ponieważ ciała organiczne są przedewszystkiem związkami węgla. Podobnie jak chemia organiczna, ograniczywszy się do postawienia tego tylko twierdzenia, wyglądałaby bardzo marnie i najprostszego procesu chemicznego wyjaśnić nic byłaby w stanie, tak też takie założenie, że zjawiska życia społecznego rozumiemy „a priori“, ponieważ są one rezultatem znanych nam bezpośrednio żądz i namiętności ludzkich, nie otwiera wyjścia na żadną drogę już nie badania, ale nawet dyletanckiego rozmyślania o życiu społecznem.

Przedewszystkiem bowiem jest grubą conajmniej przesadą twierdzenie, że każdy z nas ma w „treści swej poznającej istoty“ wszystkie żądze i namiętności sprawami ludzkiemi rządzące, i że wskutek tego sprawy te muszą mu być z góry i w każdej ich postaci doskonale zrozumiałe. Twierdzenie to, jaskrawie niezgodne z zasadami elementarnej psychologii, jest już ogromną niedorzecznością z punktu widzenia nauki o naszem poznaniu, zastosowane zaś do życia zbiorowego wydaje się czemś istotnie — paleontologicznem... Boć przecie w zjawiskach życia społecznego nie chodzi o to, że materyę ich stanowi bierne lub czynne życie ludzkie, kierowane „żądzami i namiętnościami“, ale o to, jakie prawa żądzą kombinacyami, w które owe „principia moventia“ namiętnościowe i żądzowe wchodzą z nieskończonością zmian w życiu zewnętrznem. Crippen, którego niebawem w myśl odważnej sprawiedliwości angielskiej powieszą, kierował się w swem smutnem życiu wyłącznie żądzą użycia przyjemności. Najpospolitsza ta żądza, istotnie każdemu z nas doskonale znana, w pewnej specyalnej kombinacyi z czynnikami zewnętrznemi, z otaczającym jej żywe źródło światem, dała jedną z najpotworniejszych zbrodni, które zapisała kiedykolwiek historya kryminalistyki. W innych warunkach ten sam Crippen, działając z powodu tej samej potężnej żądzy użycia i z tą samą fenomenalną siłą woli, byłby mógł dokonać jakiegoś niezwykłego dzieła, które zamiast na szafot byłoby go zaprowadziło na — piedestał. Widzimy, że sama żądza użycia nie wyjaśnia nam w tem zjawisku nic absolutnie. A przecież jakże drobnem i prostem jest to zjawisko w porównaniu z takiemi nieskończonościami najtrudniej zrozumiałych zjawisk, jakie w olbrzymiem skróceniu nazywają się historyami narodów, państw, cywilizacyj, kultur itp.

Zatrzymałem się dłużej nad kwestyą stosunku Dzieduszyckiego do przedmiotu badanego i nad jego podstawami metodologicznemi, aby z góry usunąć złudzenie, jakobyśmy w dziele jego mieli do czynienia z jakąś pracą badawczą, stojącą na poziomie nowożytnych pojęć, jakoby wszystkie rozumowania jego mogły zasługiwać na miano badania i poznania. Dopiero bowiem po takiej małej korekturze można bez obawy nieporozumienia przeczytać szumną zapowiedź autora, że „spróbuje pisać tak, aby czytelnik zrozumiał, jak to wzrost i upadek różnych cywilizacyj wynika ze sprężyn natury ludzkiej tak powszechnych, że trudno, aby się podobne zdarzenia dziejowe nie powtarzały, ażeby wiedział, jak się postęp w dziejach dokonuje, mimo katastrofy, pożerającej całą kulturę (sic), ażeby wiedział, na czem ten postęp zależy i co jemu na przeszkodzie stanąć może“.

Takie to niesłychanie ciekawe i ważne zagadnienie postawił sobie nieodżałowany ś. p. hr. Wojciech, nie zdając się nawet przeczuwać, że gdyby je był rozwiązał, byłby naukę polską postawił odrazu na zupełnie zawrotnej wyżynie, że byłby w dziejach ducha ludzkiego zdobył stanowisko drugiego Kopernika, że byłby istotnie stał się jednym z ojców tej nieszczęsnej kultury, narażonej jego zdaniem na tak niemiłe niebezpieczeństwo ze strony owej — żarłocznej katastrofy... Na nieszczęście nic się z tego wszystkiego nie stało. A dzieło Dzieduszyckiego, pozbawione wszelkiej wartości z punktu widzenia swej niesłychanej zapowiedzi, jeżeli mimo to godnem jest czytania, to dla szeregu powodów leżących wprawdzie niezmiernie daleko od najostateczniejszych granic naukowego badania historyi cywilizacyi, ale nie mniej posiadających pewne obyczajowe, że tak powiem, znaczenie, a dla nas szczególniej ważnych.

Oto w zachodniej Europie dawno już nie pisze się takich książek. W poszukiwaniu za „pendant“ dla niej w literaturze europejskiej potrzebaby cofnąć się jeżeli nie do czasów To-

sprawiedliwości Girard był podobnie jak minister rolnictwa Raynaud notaryuszem na prowincyi, jest dobrym prawnikiem, ale w szerokich sferach ludności mało znanym. Minister oświaty Faure bierze już od 20 przeszło lat udział w życiu politycznem, a wyrobił sobie także pewną sławę jako pisarz prowansalski.

Nowy gabinet będzie zwalczany przez skrajną lewicę, równie jak przez prawicę. Socyaliści zapowiadają nawet obstrukcyę. Te okoliczności przyczynią się zapewne do tem silniejszego skonsolidowania większości rządowej.

O pomoc dla uprzemysłowienia kraju.

II.

Sprawozdanie sejmowej komisyi przemysłowej przypomina, że już w roku zeszłym Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył eskont czwartego miliona dla funduszu przemysłowego tak, ażeby wszystkie raty stały się płynnemi już w roku 1910. Bank krajowy tymczasem, ze względu na ruchliwość swego kapitału, przyspieszenia eskontu odmówił. Nadto polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z Bankiem krajowym zapewnił funduszowi przemysłowemu znaczniejsze jeszcze środki płynne na podkładzie przyszłych dotacyj tego funduszu i aby dotyczące wnioski przedstawił Sejmowi przed końcem bieżącego roku. Tego polecenia Wydział krajowy wcale nie wykonał, nie uwzględnił nawet propozycyi Banku krajowego, ażeby nowe środki dla funduszu przemysłowego zapewniono przez pożyczkę, zaciągniętą w obligacyach komunalnych. Sprawozdanie komisyi przemysłowej proponuje więc, ażeby Sejm dotyczącą zeszłoroczną uchwałę swoją powtórzył. Jeżeli Bank krajowy odmawia przyspieszenia eskontu czwartego miliona oraz przyszłych subwencyj państwowych na cele rozwoju przemysłu, powinien Wydział krajowy zwrócić się z tem do innej instytucyi finansowej, mianowicie do Banku Przemysłowego, który dla udzielenia takiej pomocy dla kraju niewątpliwie w pierwszym rzędzie jest powołany, a może, w myśl swego statutu, na zasadzie pożyczki, udzielonej krajowi, emitować obligacye bankowe.

Oprócz tych dwóch sposobów zasilania funduszu przemysłowego płynnemi środkami — czytamy dalej w sprawozdaniu komisyi — byłby jeszcze sposób trzeci, nadający się do zastosowania w niejednym konkretnym wypadku. Niejeden przemysłowiec byłby zadowolony, gdyby mu dano w r. 1911 promesę, że waluta będzie wypłacona np. do roku 1913, i gdyby taką promesę mógł zeskontować w Banku przemysłowym. Przemysłowiec chętnie poniósłby w takim razie pewną niezbyt wielką różnicę w interkalarnych procentach. Komisya zaznacza przytem, że śmiesznym byłby fakt, gdyby kraj, który dawniej, mając tylko jeden Bank (krajowy) do pomocy, dawał sobie radę z zasilaniem funduszu przemysłowego, obecnie, mając do tego dwa banki, rady dać sobie nie mógł.

Tu komisya zwraca się przeciwko mylnym, z pewnych stron głoszonym zapatrywaniom, że dziś, gdy powstał Bank przemysłowy, działalność dotychczasowego krajowego funduszu przemysłowego może uledz ograniczeniu, że conajmniej już nie ma potrzeby starania się o zwiększenie intenzywności tego funduszu. „Bank przemysłowy" nie może w żadnej mierze zastępować dotychczasowego funduszu przemysłowego. Jego zadaniem jest pomaganie do finansowania przedsiębiorstw przemysłowych lub inwestycyj nie kredytem, lecz działalnością typowo założycielską przez zawiązywanie towarzystw akcyjnych, spółek z ogranicz. odpowiedzialnością itp., drogą lokowania ich akcyj, względnie udziałów, wśród swej klienteli. Dalej zadaniem jego jest udzielanie przemysłowi kredytu normalnego, a więc według zasad bankowych. Natomiast z funduszu przemysłowego ma być udzielaną pomoc publiczna dla powoływania do życia, względnie wzmacniania wielkiego i średniego przemysłu w formie pożyczek nadzwyczajnych na tak niski procent i tak dogodnych warunkach spłaty, jakich nie mógłby udzielać Bank przemysłowy, będący sam instytucyą bankowo-zarobkową.

Jedynie też skombinowana, bardzo żywa i równoległa działalność Banku przemysłowego i przemysłowego funduszu krajowego może procesowi uprzemysłowienia kraju nadać żywsze tempo, które mimo to będzie jeszcze o wiele powolniejsze, niż tempo wzrastających krajowych potrzeb ekonomicznych w tej dziedzinie.

Komisya zwraca dalej uwagę na rozmaite niedomagania całego aparatu funduszu przemysłowego i zaleca między innemi znaczne przyspieszenie załatwiania dotyczących agend przez częstsze zbieranie się komisyi dla spraw przemysłowych, niż to się dzieje dotychczas, przez pomnożenie liczby referentów departamentu II i przez bezpośrednie komunikowanie się z ministrem dla Galicyi, a nie za pośrednictwem namiestnictwa. Starania Wydziału krajowego w tym kierunku są zbyt słabe, a to samo powiedzieć należy o sprawie uchwalonego przez Sejm utworzenia „Biura dla statystyki przemysłu i handlu". Mimo, że Sejm wstawił już kwoty na utrzymanie takiego biura do budżetu, Wydział krajowy jeszcze go nie utworzył, zasłaniając się tem, że nie może znaleść sił odpowiednio ukwalifikowanych na kierowników biura. Komisya proponuje więc, ażeby ewentualnie kwoty te przekazano lwowskiej Izbie handlowej z obowiązkiem utrzymywania takiego biura pod kontrolą Wydziału krajowego.

Z dalszych rozdziałów sprawozdania dowiadujemy się, co zdziałał już Bank przemysłowy w krótkim czasie swego istnienia. Otóż sfinansował firmę elektryczną „Sokolnicki i Wiśniewski" we Lwowie, łącząc ją z firmą szwajcarską Brown-Bovery, przedsiębiorstwem wielkiej światowej miary; dalej zajmuje się on czynnie sprawą rezerwoarów na ropę i jej produktami ubocznemi, sprawą założenia wielkiej centrali elektrycznej w Trzebini dla zaopatrywania w prąd zagłębia górniczo-przemysłowego oraz Krakowa, wreszcie sprawą organizacyi handlu węglem z kopalń krajowych. Nadto studyuje Bank mnóstwo projektów z dziedziny przemysłowej i udziela kredytu wekslowego większym przedsiębiorstwom.

Komisya proponuje dalej utworzenie osobnego biura dla studyów przemysłowych i udzielania odpowiednich informacyj, na wzór francuskiego „Bureau d'etudes", utrzymywanego w Paryżu przez osobne towarzystwo akcyjne.

Sprawozdanie kończy się rezolucyą, proponującą Sejmowi krajowemu do uchwały aż 27 postulatów w myśl przytoczonych poprzednio uwag lub z nich wynikających.

Nadmienić wreszcie należy, że wśród 47 podań, oczekujących dziś uwzględnienia co do udzielenia pomocy z krajowego funduszu przemysłowego są następujące: Krakowska fabryka szczotek (120.000 K), fabryka waty i kołder w Stanisławowie (200.000 K), fabryka mydła i gliceryny w Krakowie (250.000 K), fabryka akumulatorów we Lwowie (400.000 K), dwie fabryki skór (razem 500.000 K), wielka fabryka obuwia (670.000 K), cynkownia blachy w Krakowie (250.000 K), tarnowska konfekcya ubrań (40.000 K), fabryka furnirów w Brodach (100.000 K).

Wszystko to są przedsiębiorstwa, bardzo ważne dla kraju.

Sprawozdanie komisyi przemysłowej podpisane jest przez posłów: Rutowskiego i Battaglię.

Szkolnictwo polskie w Zagłębiu Ostrawskiem.

Cieszyn, 30 października

Jeszcze przed trzema laty, bo w roku 1907/8, mieliśmy w zagłębiu ostrawskiem zaledwie trzy szkoły ludowe: w Michałkowicach, Morawskiej i Polskiej Ostrawie. W następnym r. 1908/9 powstały już trzy nowe szkoły: w Przywozie, Gruszowie i wydziałowa szkoła męska w Morawskiej Ostrawie; dalszych sześć nowych szkół otworzono w roku 1909/10, a mianowicie: w Radwanicach, Hermanicach Małych Kończycach, Witkowicach, Maryańskich Górach i wydziałowa szkoła żeńska w Morawskiej Ostrawie. Wreszcie w bieżącym roku szkolnym 1910/11 powstała dwuklasowa szkoła w Pietwałdzie.

Obok tych trzynastu szkół istnieje jeszcze uzupełniająca prywatna szkoła przemysłowa dla terminatorów w Morawskiej Ostrawie, z liczbą uczniów około 110 (wpisy jeszcze nie ukończone) i 10 ochronek.

Do wszystkich tych zakładów uczęszcza w roku bieżącym 3.268 dzieci. Cyfra wcale pokaźna i mogłaby być większą, gdyby nie szalona agitacya czeska i niemiecka. Że agitacya Czechów rozwijała się na każdym kroku, wystarczy parę przykładów. W Małych Kończycach n. p. już po wpisach do szkoły polskiej ściągnięto paru naszych chłopców z pod Bochni i Limanowy do biura miejscowej rady szkolnej, przekonano ich, że są Czechami, napisano ich imieniem oświadczenie, że wpisy do szkoły polskiej uważają za nieważne i dokument taki przesyła czeska rada szkolna miejscowemu zarządowi szkoły polskiej.

Niemcy dla zbałamucenia naszych ludzi ogłosili wpisy do szkoły niemieckiej w Polskiej Ostrawie po polsku — agitowali też na wszystkie strony po kopalniach, kancelaryach, a nawet w przeddzień wpisów wywieźli dla agitacyi 55 dzieci do Wiednia, gdzie podobno ci mali „Urdeutsche" używali jako „Umgangssprache" języka polskiego lub czeskiego.

Pomimo tych wszystkich agitacyjnych podstępów, faktem jest, że mamy w bieżącym roku 3268 dzieci w szkołach zagłębia ostrawskiego. Liczba tych dzieci rozdziela się na 13 szkół o 44 klasach i 45 siłach nauczycielskich, oraz na 10 ochronek w 11 salach z 11 nauczycielkami. Razem sal szkolnych jest 55, sił nauczycielskich 56.

Kto utrzymuje te szkoły? Oto pięć szkół ludowych, dwie wydziałowe i pięć ochronek, utrzymuje Tow. Szkoły Ludowej kosztem 85.193 kor. rocznie. Macierz szkolna cieszyńska utrzymuje w ostrawskiem zagłębiu cztery szkoły i pięć ochronek kosztem 47.125 koron rocznie, razem więc wydają oba towarzystwa 132.318 koron, a wszystko to na Śląsku dzięki zaciekłemu szowinizmowi Czechów, na Morawach zaś z powodu braku ustawy, normującej prawa Polaków w zakresie szkolnictwa.

Na Śląsku język polski jest krajowym, mamy ustawy i paragrafy, postanawiające, że dla 40 dzieci powinna już powstać nowa szkoła, ale ustawa u nas jest farsą, rozporządzenia władz interpretują Czesi w dowolny, tylko dla siebie korzystny sposób.

Wobec tego powinniśmy pamiętać, jak trudno i ciężko walczą z finansami oba towarzystwa. Potrzeba im zatem gwałtownie pomocy, której rodacy poskąpić zapewne nie zechcą ani T. S. L., ani śląskiej Macierzy szkolnej.

Kwestya wywłaszczenia w zaborze pruskim.

Sprawa wywłaszczenia w zaborze pruskim stała się naprawdę kwestyą — o której dziś nikt nie wie, jaki weźmie obrót i jak rozwiązaną zostanie. Zajmujący o niej artykuł zamieszcza świeżo znane gdańskie „N. Nachrichten" p. t. „Staatsgesetze zum Schein". Autor artykułu nie wierzy, ażeby hr. Ahrenthal miał wpłynąć w Berlinie na wstrzymanie wywłaszczenia. Przyznaje natomiast, że muszą wchodzić w rachubę bardzo potężne wpływy, kiedy ustawy o wywłaszczeniu dotychczas nie zastosowano. Zdaniem pisma hakatystycznego istnieją po za pośrednictwem hr. Aehrentala jeszcze inne sposoby i drogi, które mogły zapobiedz wykonaniu tej ustawy, dla polityki austryackiej tak nie wygodnej i nie pożądanej.

Można było n. p. podczas poufnej wymiany zdań w bardzo wysokich kołach wskazać na to, jak szkodliwe dla polityki niemieckiej wrażenie wywarłoby za granicą przymusowe wywłaszczenie polskiej własności ziemskiej i w jakim stopniu utrudniłoby ono rządowi austryackiemu przyjazną dla Niemiec politykę ze względu na stanowisko Polaków galicyjskich.

Jeżeli uwzględni się w dalszym ciągu fakt, że w obecnych stosunkach partyjnych głosy Polaków w parlamencie niemieckim w wielu wypadkach są bardzo potrzebne dla utworzenia większości rządowej — to łatwo zrozumieć, że ustawa o wywłaszczeniu istnieje na razie tylko na papierze i że wielu polityków wogóle w jej zastosowanie nie wierzy. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że ks. Buelow pozyskał swego czasu konserwatystów dla wywłaszczenia przez uroczyste przyrzeczenie, że ustawa ta pozostanie tylko mieczem Damoklesa, wiszącym nad głowami opornych Polaków i że również następca Buelowa czuje się związanym obietnicą swego poprzednika.

Nie wiadomo, o ile pogłoska powyższa jest uzasadnioną. Faktem w każdym razie pozostanie, że kursuje ona w poważnych kołach politycznych i że dotychczasowy przebieg wydarzeń nadaje jej pewną cechę prawdopodobieństwa. Może ostatnie doniesienia o rzekomych wnioskach komisyi kolonizacyjnej miały jedynie cel wywiadowczy, aby stwierdzić autentycznie, jak rzeczy stoją.

W każdym razie — piszą „Danz. N. Nachrichten" dalej — rząd pruski będzie musiał niebawem zająć w sprawie tej wyraźne stanowisko. Narodowi liberałowie zamierzają natychmiast po zwołaniu Sejmu zainterpelować rząd co do wywłaszczenia i niedwuznacznej zażądać odpowiedzi. Gdyby odpowiedź rządu nie wypadła zadowalająco, gdyby potwierdziła dotychczasowe przypuszczenia, że w kołach rządowych obawiają się zastosowania wywłaszczenia, natenczas liberali wystąpią z projektem, nad którym już dawniej się zastanawiano.

Mianowicie przedłożą wniosek o usunięcie klauzuli o wywłaszczeniu i zastąpienie jej innym paragrafem, według którego państwu, czyli komisyi kolonizacyjnej przysługiwałoby prawo kupna we wszystkich wypadkach wypadkach zmiany własności ziemskiej na kresach wschodnich. Trudno ocenić — kończy autor artykułu — czy zmiana ta w obecnych warunkach miałaby jeszcze praktyczną wartość dla niemczyzny. Byłaby ona jednak zawsze lepszą, niż obecny stosunek, niegodny państwa, które wydało prawa, istniejące jedynie na papierze. Im prędzej nastąpi zmiana, tem lepiej.

Z przyrody i książek.

(Śmierć narodów. — Historyk o przyczynach upadku Grecyi. — Co mówi o tem przyrodnik. — Malarya a upadek Grecyi wedle teoryi Eliota i Jonesa. — Dzisiejsza ludność Grecyi).

Do niedawna — pisze dr Adolf Koelsch, autor licznych prac naukowo-popularnych w języku niemieckim — kto pragnął pouczyć się o przyczynach degeneracyi, a następnie upadku tak potężnych i kulturalnych narodów, jak Grecy i Rzymianie, ten musiał sięgać do historyi. Otóż dziejopisarze opowiadają o dziwnej zmianie, która z rokiem 400 przed Chrystusem zaczęła się objawiać w charakterze Greków. Ta zmiana znalazła zwłaszcza wyraz w chorobliwej pobudliwości duchowej i psychicznej jednostek — wogóle zaś wystąpiła pod postacią beznadziejnego sceptycyzmu wobec teraźniejszości i przyszłości.

Ażeby tę zmianę charakteru narodowego wyjaśnić, historyk mówi o przewrocie stosunków gospodarczych, tudzież o powstaniu górnej warstwy społecznej „intellektualnych", która zagarnęła wszelkie dobra duchowe i materyalne, używając ich bez ograniczenia. Historyk wskazywał, jak to osobisty interes jednostki, zwany szczęściem, zwłaszcza jednostki uzdolnionej, powoli popadał w konflikt z interesem życiowym owego zbiorowiska, które nazywa się rasą — i jak ta rasa wyrodniała z tego powodu, że równie koła, ekonomicznie słabsze, jako też i niezawisłe, nie cofały się przed żadnym środkiem, byle tylko umniejszyć liczbę dzieci.

W ten sposób zapobieżono wprawdzie przeludnieniu, które groziło z powodu niewystarczających środków ruchu, a zarazem ekonomicznie słabszy umożliwiał sobie i swoim potomkom przejście do lepszych warunków bytu. Ale równocześnie nastąpił zanik średniego typu rasy, cieleśnie i duchowo silnego, a przy związkach małżeńskich dawano prym zaletom, które przypadkowo były użyteczne w walce o stanowisko socyalne, jednakże ze stanowiska hygieny rasy należały do objawów nienormalnych.

Równolegle z tymi prądami w warstwach wyższych i średnich szły także w masie zawisłych i nie mających osobistej wolności prądy, które, że się tak wyrazimy, miały na celu demokratyczne wartościowanie człowieka. Każda zdobycz w kierunku praw człowieka była dla tych mas otwarciem jednej z owych bram, które dotąd zamykały dla nich dostęp do klas wolnych, a zarazem możność używania zdobyczy kultury. Ponieważ masy spotykały się przy tem z przeszkodami, powstawało niezadowolenie polityczne, które znowu działało ujemnie na ekonomiczne położenie kraju.

Rozkładowe kierunki filozoficzne, religijne, artystyczne, które na owem tle powstawały, spowodowały ostateczne wyodrębnienie się klas społecznych i wystarczyła już jedna mordercza wojna, ażeby zwalić państwowość heleńską, pozbawiona wewnętrznej spójni.

Wszystkie te wywody opierano na faktach, czerpanych ze współczesnych ksiąg historycznych — i ostatecznie można sobie było wyrobić ogólny obraz okoliczności, pośród których nastąpił stanowczy upadek. Pozostawały jednakże silne wątpliwości na dnie ducha, gdyż trudno uwierzyć, ażeby owe czynniki mogły w tak krótkim tak radykalnie zmienić charakter narodu, jak to się stało w Grecyi. Należy bowiem uwzględnić, że epoka upadku trwała zaledwie 200 lat. A przytoczone przez historyka, częścią biologiczne, częścią socyologiczne siły mogłyby dzieła zniszczenia dokonać chyba dopiero po 500 latach.

Ale w sprawie tej obok historyków zabrali wreszcie głos naturaliści. Zbadali równie starożytne dzieła historyczne i doszli do innych wyników. Naturalista nie twierdzi, jakoby fałszem było to, co mówi historyk o przyczynach upadku Grecyi. Przeciwnie. Ale tym przyczynom przypisuje drugorzędne działanie. Natomiast znaczenie pierwszorzędne, a raczej pierwotne ma ów czynnik, który przez historyka został zupełnie przeoczony. Weźcie mikroskop, a odkryjecie ów czynnik, znany lekarzom, jako „plasmodium vivax". Tak się nazywa zarazek malaryi, która uczyniła naród grecki, że tak powiemy, dojrzałym do upadku, utworzywszy fizyczną podstawę dla sił niszczących, które wystąpiły w epoce upadku.

Taką hipotezę stworzyli angielcy uczeni Eliot i Jones, na podstawie bogatego materyału z dziejopisów starożytnych. Jones i Eliot podnoszą przedewszystkiem, że roznosicielka zimnicy, mucha z rodzaju „anopheles", która z krwią chorego na malaryę wsysa w siebie zarazki tej choroby, a potem je przez ukąszenie zaszczepia ludziom zdrowym, że więc ta mucha była w starożytnej Grecyi równie rozpowszechniona, jak w dzisiejszej. Naówczas były tam równie, jak dzisiaj bagniste okolice, sprzyjające rozmnażaniu się tych much.

Gdzie zaś owe muchy miały sprzyjające warunki bytu, tam także posiadała malarya zupełną możność rozszerzerzania się od chwili, gdy do podobnej okolicy zawleczona została ta choroba przez niewielu dotkniętych nią. Gdy malarya wtargnie świeżo do jakiego kraju, ogarnia z początku dorosłych, a dopiero gdy się zagnieździ, opada dzieci i trwa aż do rozpoczęcia się dojrzałości płciowej. Ustępuje potem pod działaniem środków leczniczych, ale nabrzmienie śledziony pozostaje i wpływa stale na umysł. Fizyczne skutki zimnicy są jeszcze gorsze. Występuje histeryczne rozdrażnienie, połączone z przygnębieniem, niechęcią do pracy, kłótliwością, popędem do burzenia. Co może zdziałać malarya, mamy przykład na kwitnącej niegdyś kolonii Mauritius. W r. 1866 zawleczono tam malaryę, a już dzisiaj ludność tamtejsza w zupełności zmarniała fizyczne i duchowo.

Otóż około roku 400 przed Chrystusem pojawiła się podobna zaraza w Grecyi. W tym czasie, jak stwierdzili Eliot i Jones, pisma lekarskie opowiadają o chorobie, której objawy są identyczne z objawami malaryi. Przyczynę owej choroby upatrywano naówczas w tym stanie ducha, który jest w rzeczywistości skutkiem malaryi, a więc w „melancholii", alko „czarnej żółci". Zawleczona do Grecyi malarya — prawdopodobnie z Afryki — rozszerzyła się bardzo szybko, gdyż w czasie powstania pism Hippokratesa już chorowały na nią dzieci. A wkrótce ogarnęła całą ludność i wywołała w niej te zmiany psychiczne, które pojawiły się przed upadkiem Greków.

Od tej pory malarya w Grecyi nie wygasła. Jak stwierdził prof Ross, zajmujący w Liwerpoolu katedrę hygieny, autor przedmowy do dzieła Eliota i Jonesa, z dzisiejszej ludności greckiej liczącej 2 i pół mil. głów, okrągło milion jest chory na malaryę. Ale w ciągu wieków ludność stała się odporniejszą na skutki tej choroby, przez co dzieło zniszczenia mniej stało się strasznem. Czyżby dzisiejsze przewroty polityczne w Grecyi były równie w przyczynowym związku z malaryą? O tem Eliot i Jones nie mówią, gdyż teorya ich jest wcześniejszej daty.

Łzy ziemi.*)

Światby już dawno przestał trwać
W łez, krwi i zła powodzi,
Tylko że w każdą cichą noc
Chrystus po ziemi chodzi.
Chodzi po ziemi wszerz i wzdłuż
Drogą świetlącą, jasną,
I zbiera łzy w miesięczny kruż
Kiedy płaczący zasną.
I zbiera łzy i zbiera krew
Tych, co ponieśli rany,
I zciera z ziemi krzywdy i gniew
Okrajem swej sukmany.
I zciera z ziemi brud i znój
Smiertelne zciera poty
A przed nim snuje srebrny zwój
Ten księżyc blado-złoty.
Nie wiedzą ludzie co i jak
We śnie im duszę leczy
A to w przejasny miesięczny szlak
Zstępuje syn człowieczy.
Nie wiedzą ludzie co i jak
W pierś im balsamem spływa
A to stóp świętych bliży się znak
Miesięczna jasność żywa.
Niemałoć w świecie krzywd i win
Niemało jest żałości...
Uzbrojon idzie człowieczy syn
Przez czarne bólu włości.
Jest ci dzban jego po modrą głąb
Po bezdno oceanu
Lecz nędza i krzywdy już w nim po wrąb
I coraz cięższej Panu.
Jest-ci dzban jego po Nieba kres
Po gwiezdnych niw okraje
Lecz coraz pełniej ludzkich w nim łez
I w znoju Pan ustaje.
I coraz cięższy dźwiga kruż
Nocami miesięcznemi,
Maluczko, a nie będzie już
W co zbierać łez tej ziemi.
Maluczko, a przez kruża brzeg
Przechluśnie się krew świata
I księżycowy zczerwieni śnieg
Chrystusa długa szata.
I ociężeje szaty rąb
W krwi uroszonej wełny...
Po nieba szczyt, po modrą głąb
Świat będzie bólu pełny!

Żarnowiec, 29 maja 1906.

Marya Konopnicka.

*) Wiersz ten drukowany był w jednodniówce Tow Pestalozziego w Krakowie w r. 1906.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

Minister robót publicznych Ritt odwiedził wczoraj o godzinie 5 po południu Izbę handlową i przemysłową w Krakowie. Członkowie Izby zebrali się w sali obrad, gdzie prezydent Dattner wygłosił przemówienie powitalne, wskazując na ścisły związek życia gospodarczego, reprezentowanego przez Izbę z podległemi ministerstwu robót publicznych sprawami górnictwa, popierania ruchu obcych wykształcenia zawodowego i i. Prezydent wyraził nadzieję, że minister znajdzie jeszcze sposobność, aby poznać bliżej wspaniały rozwój kopalnictwa w okręgu krakowskim oraz złączony z nim wzrost produkcyi przemysłowej. Minister w odpowiedzi wyraził się w nader pochlebny sposób o wielkich postępach gospodarczych naszego kraju i przyrzekł zwe poparcie dalszym zabiegom Izby w tym kierunku. — W końcu zwiedził minister biura.

Również wczoraj po południu zjawił się minister w starostwie górniczem, gdzie radca dworu dr Kiel przedstawił mu w biurze prezydyalnem gremium starostwa i urzędników konceptowych tutejszego urzędu górniczego okręgowego.

Dziś o godz. 11 rano przyjął minister na audyencyi w gmachu starostwa przy ul. Basztowej przedstawicieli władz, urzędów i stowarzyszeń. Na audyencyę zgłosili się: delegat Federowicz z gronem urzędników starostwa, dyrektor policyi dr Flattau, prezydent sądu wyższego Hausner, starszy prokurator radca dworu Wędkiewicz, radca dworu Zborowski, dyrektor kolei państwowych — dalej imieniem miasta Krakowa wiceprezydent Szarski, oraz przewodniczący sekcyi, radcy miejscy dr Domański, dr Ponikło, Klemensiewicz, ks. Krupiński, dr Pareński, a także dyrektor magistratu Grodyński.

Dalej przedstawili się ministrowi radca dworu Biliński, naczelnik okręgu skarbowego; starszy radca Kurek, naczelnik administracyi podatkowej; starostwo górnicze z nadradcą Gerżabkiem; naczelnik ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych starszy radca Czerwiński i naczelnik oddziału administracyjnego ekspozytury radca Mączyński, dalej starszy radca skarbu Juwenal Rozwadowski, naczelnik ekspozytury prokuratoryi skarbu; radca rządu M. Biliński, naczelnik urzędu pocztowego; deputacya Tow. upiększania miasta Krakowa, złożona z prof. Axentowicza i dra Kunzeka; deputacya Krajowego Związku turystycznego, w skład której wchodzili pp.: Schneider, Ponikło i Mendelsburg; imieniem Tow. budowy domów mieszkalnych dla urzędników pp. dr Twaróg i Praschik; radca bu-

---

masza z Akwinu, to w każdym razie do epoki Hugona Grotiusa... I to mimo, że Dieduszycki bardzo intenzywnie zajmuje się tak modernistycznemi kwestyami, jak n. p. socyalizm, o których wymienieni wyżej jego „współcześni" nie mieli najmniejszego wyobrażenia. Pod tym względem jest dzieło Dzieduszyckiego poniekąd uzupełnieniem takich dzieł jak „De regimine principum" tego wielkiego teologa średnich wieków, który znał doskonale Arystotelesa, ale nie miał pojęcia o nowoczesnych kwestyach społecznych, nawet takiego, jakie objawia zbyt często nasz nieodżałowany autor, zastanawiając się naprzykład w pewnem miejscu swej książki nad tem, co się stanie ze srebrami stołowemi, kiedy katastrofa pożre kulturę ostatecznie, a socyaliści przystąpią do podziału wszelakiej własności.

Lekko licząc, poza siedmnasty wiek Dieduszycki w zasadniczych swoich pojęciach o życiu państw i społeczeństw nie wychodzi, co książce jego nadaje pewną szczególną pikanteryę, ponieważ jest ona jakgdyby fantastycznym romansem, którego bohater zasnąwszy — dajmy na to — nad „Lewiathanem" Hobbesa, obudził się nad jakimś podręcznikiem współczesnej ekonomii społecznej, nad socyologią Simla lub nad badaniami socyologów francuskich, i nie zdając sobie sprawy z okresu czasu, dzielącego te wszystkie dzieła od siebie, łączy je w jedną całość, tak, jak gdyby po Arystotelesie i Platonie następował naraz Hegel i Marks, nie mówiąc już o nowszych i najnowszych.

Z tego stanowiska lektura książki Dzieduszyckiego jest nawet ogromnie zajmującą, ponieważ daje nam ona obraz zupełnie niezwykłego umysłu, który posiada nadzwyczajną zdolność całkowitej bierności intelektualnej wobec wszystkiego, co się dzieje, robi i myśli dokoła niego, a który równocześnie odznacza się nadzwyczajną zdolnością patrzenia na życie nie przez książki, ani na książki przez życie, ale na jedne i na drugie przez pryzmat pewnego swoistego, w drodze niezmordowanej pracy pamięciowej urobionego historyzmu i helenizmu, stanowiącego coś pośredniego między banalnym anegdotyzmem historycznem i zdolnością wyliczania dynastyj asyryjskich w ich rzeczywistym, czy też przypuszczalnym porządku, a prymitywnym filologizmem, polegającym na umiejętności cytowania rozmaitych łacińskich i greckich autorów w ustępach imponujących nadzwyczajną długością.

Podczas jednej z dyskusyj w pewnem towarzystwie nad poczytalnością prawną poznałem raz pewnego lekarza, który, zabrawszy głos w omawianej kwestyi, przez pół godziny zdumiewał słuchaczy niezwykłą siłą swej pamięci, cytując całe trudne ustępy z Platona, Cicerona, a nawet z Pindara i Owidyusza. Wprawdzie uczony jego wykład nie przyczynił się w niczem do wyjaśnienia kwestyi poczytalności prawnej, ale uważałem, że słuchacze byli olśnieni, tem bardziej, że jako prawnicy i psychologowie nie wiele z tych wszystkich nadzwyczajności pamiętali. Dla dopełnienia obrazka dodam, że ten sam doktór siedząc raz w restauracyi przy kolacyi, czytał sobie rzecz tak niewinną, jak „Quo vadis" Sienkiewicza, ale w tłumaczeniu — hiszpańskiem... Zapytany zaś dlaczego znając język Calderona i Cerwantesa, czyta w nim — Sienkiewicza, odpowiedział, że w języku tym dzieło naszego mistrza wydaje mu się — znacznie mądrzejszem.

Nadzwyczajny ten także i pod innymi względami typ, który mi dobrze utkwił w pamięci, stanął mi przed oczyma w całej swej plastyce przy czytaniu dzieła Dzieduszyckiego, co skłonny jestem przypisywać nie tylko mojej własnej indywidualnej asocyacyi, ale także i pewnemu pokrewieństwu, jakie między oboma tymi ludźmi niewątpliwie zachodzi.

Są mianowicie typy umysłowości, które z góry niejako predestynowane są do konserwatyzmu. Aby myśl jakaś nabrała dla nich właściwego smaku, musi koniecznie trącić myszką starzyzny, musi nieodzownie być już gdzieś wypowiedzianą i to w języku możliwie najstarszym i możliwie dawno zamarłym. Można być pewnym że Upaniszady lub dzieła Konfucyusza znajdują w nich z łatwością wielbicieli nie dla swej uznanej przez nich objektywnej wartości, ale przedewszystkiem dlatego, że są stare... Czytając Dzieduszyckiego, można zrozumieć, iż są ludzie — co prawda rzadcy — ale są, gotowi uznać kodeks Hamurabiego za szczyt prawodawstwa sanitarnego, dlatego, że w tym najstarszym pomniku pisanego prawa znajduje się kilka przepisów o utrzymaniu czystości w mieście...

Takie też znaczenie, jako sposobność do poznania tego szczególniejszego typu umysłowości ludzkiej, mają pierwsze trzy ogromne rozdziały dzieła Dzieduszyckiego. Czego w nich nie ma? Pierwszy rozdział, napisany w formie dyalogu między dziadkiem romantykiem rewolucyjnym, ojcem pozytywistą a wnukiem sceptykiem, dekadentem i anarchistą, jest zobrazowaniem tego wyobrażenia, które sobie o tych trzech prądach umysłowych ubiegłego stulecia wyrobił autor, sympatyzując stosownie do wymagań swego umysłu najwięcej z dziadkiem, mniej znacznie z ojcem, a już zgoła „boleśnie kiwając głową" nad wnukiem...

Konstanty Srokowski.

(C. d. n.).

ownictwa Sławomir Odrzywolski; starosta z Podgórza Bodnar; dyrektor fabryki tytoniu Seenger i dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego inżynier Till.

Przybyła także deputacya miasta Oświęcimia posłem Łazarskim w sprawie budowy mostu na Sole, obwarowania Wisły na granicy pruskiej i szybszego tempa przy robotach około regulacyi rzeki Soły.

Reorganizacya Akademii sztuk pięknych. Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, krakowska Akademia sztuk pięknych zacznie się rządzić niebawem według nowego statutu, który wprowadza w życie wybieralność rektora. Reorganizacya Akademii nastąpi już w dniach najbliższych. Spodziewane też jest pomnożenie grona profesorskiego, które dotąd stanowili, prócz kilku docentów, artyści: Axentowicz, Laszczka, Mehoffer, Pankiewicz, Weiss i Wyczółkowski. Spodziewana jest nominacya na profesora Jacka Malczewskiego, a nadto nominacya pewnego wybitnego artysty-malarza, który obejmie katedrę grafiki. Prof. Wyczółkowski, ze względu na zły stan zdrowia, przebywa obecnie na urlopie w Jaremczu, w Galicyi wschodniej.

Nauka w Akademii sztuk pięknych odbywa się normalnie. Uczniów liczy akademia w bieżącym roku ogółem przeszło 160, w tej liczbie tylko 16 nowych. Ta mała ilość przyjętych uczniów do Akademii jest wynikiem dążenia dyrekcyi do skoncentrowania w murach Akademii tylko najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych uczniów. Zaznaczyć bowiem należy, że tych szesnastu uczniów wybrano z 70 zgłoszonych.

Jak wiadomo, bawiącego na urlopie dyrektora Akademii p. Fałata zastępuje w urzędowaniu znakomity artyst-malarz p. Axentowicz. Dzięki też jego zabiegom i energii, oraz poparciu krakowskiej Rady miejskiej i rządu, sprawa rozszerzenia budynku Akademii przeobleka się raźno w kształty realne. Oto na podwórcu od strony ul. Asnyka buduje się ośm wielkich sal, przeznaczonych na pracownie, a nadto dobudowuje się do gmachu osobną pracownię dla prof. Laszczki. Nad pracownią prof. Laszczki już jest dach. Ze wzmiankowanych powyżej ośmiu świeżo budujących się sal cztery dolne są przeznaczone dla rzeźby, a cztery górne tj. na I. piętrze dla malarstwa. Roboty są już pod dachem tak, że do dnia 1 stycznia 1911 będą niewątpliwie ukończone. Dobudowa nie stoi przy samym chodniku ulicy Asnyka, ze względu na światło, którego tem więcej będzie wpadać do sal im więcej będzie przestrzeni wolnej przed oknami.

Nadto w całym gmachu Akademii sztuk pięknych zaprowadzono oświetlenie elektryczne, ubikacye zaś ustępowe urządzono według najnowszych wymagań i sposobów.

Z teatru ludowego. Na benefis p. Bończy wystawił teatr ludowy wodewil pod bardzo przyjemnym tytułem „Zginęła teściowa". W wodewilu więc urządzamy za nią poszukiwania. Ale poszukiwania te są tego rodzaju, że nie wiedzieć, co bardziej podziwiać: naiwność autora wodewilu, czy wybór roli w nim przez p. Bończę. P. Bończa jest aktorem dobrym, choć przedwcześnie już nieco zmanierowanym. Umie on g r a ć. Z postaci najbardziej „drewnianej" wydobędzie on zawsze coś, co widza zabawi, a nawet szczerze rozweseli. To też szkoda, iż nie obrał sobie lepszej sztuki i odpowiedniejszej roli na swój benefis. Rola błazna w wodewilu pod tytułem „Zginęła teściowa" jest zbyt marna, a cały dowcip jej jest gatunku najnędzniejszego: leży on w banalnej charakteryzacyi i w przytępieniu umysłowem postaci. To raczej smętne, niż wesołe. Trzeba przyznać, że akt trzeci wodewilu, w którym koncentruje się „dowcip" w występach amatorskiej trupy cyrkowej, był grany z temperamentem, godnym lepszych sztuk. Oklaski zbierali szczególnie pp. Wandyczewie, Horski (atleta) oraz pp. Górska i Doliński za artystycznie wykonany taniec „baszkirski". — P. Bończy wręczono wśród oklasków kwiaty i prezenta. *Fel. Gw.*

Dyorama grunwaldzka. Dnia 12 bm. przeniesioną zostanie panorama „Bitwy Grunwaldzkiej", mieszcząca się w specyalnym budynku na placu św. Ducha obok Teatru miejskiego, na stały pobyt do Lwowa.

Doktorat. P. Szczepan Kruczek, rodem z Birczy, otrzymał dziś w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Kiermasz gwiazdkowy. Podobnie jak w latach poprzednich urządza i w tym roku sekcya odczytowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie kiermasz gwiazdkowy przed świętami Bożego Narodzenia, na którym można będzie nabyć wszelkie ozdoby na drzewka i podarki gwiazdkowe. Czysty dochód przeznaczony na otwartą w dniu 30 października br. „Uczelnię popołudniową" im. Mieczysławy Śleczkowskiej, opiekującą się biednemi dziećmi w czasie poza godzinami szkolnemi. Sekcya zwraca się z gorącą prośbą do osób życzliwych biednej dziatwie, pozbawionej opieki, oraz do młodzieży o najmniejsze nawet wyroby domowe na drzewka i gwiazdkę na cele kiermaszu.

Wyroby (fanty) oraz datki przyjmują: p. Paula Spławińska, Studencka 13, i p. Józef Robak, plac Szczepański 3 I. p.

Muzyka kościelna. W niedzielę, 6 b. m., w kościele N. M. Panny podczas mszy św. o godzinie 12 odegra na organach dyrektor Feliks Nowowiejski pierwszą sonatę Mendelsohna F-mol. Na ofertoryum odśpiewa chór mieszany Tow. muzycznego nowy utwór Nowowiejskiego: „Parce Domine".

Z Eleuteryi. Odczyt pod tytułem „Walka z alkoholizmem pod zaborem pruskim" wygłosi w niedzielę 6 b. m. w lokalu Eleuteryi przy ulicy Mikołajskiej L. 3, I. piętro p. K. — Po dyskusyi zabawa towarzyska przy herbacie. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Z sali sądowej. (O zabójstwo). Wieczorem 24 lipca b. r. zabawiało się w karczmie w Paczółtowicach kilku mężczyzn, między nimi Józef Olszówka i Wincenty Kuternoga. Po wyjściu z szynku prosił Olszówka Kuternogę, by go odprowadził do domu. W ciągu rozmowy powstała między nimi sprzeczka i byłoby prawdopodobnie przyszło między nimi do bójki, gdyby nie jeden z towarzyszów, który, znając Olszówkę, jako awanturnika, odepchnął go na bok, mówiąc, aby szedł do domu i nie robił awantury. Olszówka poszedł mimo to dalej, odgrażając się po drodze, zachowywał się jednak spokojnie. Dopiero, gdy minęli budynek Kółka rolniczego i znaleźli się pod figurą św. Floryana, usłyszał nagle jeden z idących, niejaki Piekarczyk, wołanie: „Jezus Marya, Olszówka mnie przebił". Wszyscy rzucili się w stronę, skąd pochodził krzyk i spostrzegli Kuternogę, leżącego na ziemi, zalanego krwią i dającego słabe znaki życia oraz Olszówkę, uciekającego od Kuternogi.

Kuternoga w parę minut zmarł. Sekcya zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było uduszenie, wywołane krwiotokiem, skutkiem rany, przeszywającej ścianę klatki piersiowej i prawego płuca.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy nadradca Ferens, oskarża prok. Jendl, broni adw. dr Heski; jako lekarz rzeczoznawca obecnym jest na rozprawie dr Jankowski.

Oskarżony Olszówka, młody, 19-letni wyrobnik, do winy się przyznał, tłomacząc czyn swój stanem obrony koniecznej, czy też przypadku, twierdząc, że Kuternoga gonił go, a on, uciekając, pośliznął się i upadł. Wtedy Kuternoga dopadł go i chwycił za plecy, a wówczas Olszówka nagle obrócił się i przy tem wykręceniu pchnął Kuternogę „przypadkowo" nożem.

Do rozprawy zawezwano 16 świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj późnym wieczorem.

Z kraju.

Z obchodów grunwaldzkich. Piszą nam ze Starej Wsi obok Kęt: W ostatnią niedzielę odbył się w tutejszej wiosce skromnie i bez rozgłosu obchód grunwaldzki z udziałem najstarszej dziatwy tutejszej szkoły, która się tem zajęła z największym zapałem. Na program obchodu złożyły się: kantata na rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, deklamacya ucznia „Ody na Grunwald", przemówienie o znaczeniu bitwy grunwaldzkiej i jej rocznicy, przedstawienie obrazka scenicznego p. t. „Rycerze Jadwigi", wykonane ze szczerem przejęciem i zrozumieniem przez dziatwę szkolną i na zakończenie na dwa głosy pieśń „Boże coś Polskę". Wrażenie z uroczystości było bardzo podniosłe. Znamiennem jest, że w następnych dniach kilku włościan z własnej inicyatywy, tylko pod wpływem tego, co wyżej nadmieniono, złożyli na dar Grunwaldzki 5 K. 60 hal. Byli to Wincenty Ślósarczyk z żoną 1 K. 40 h., Zofia i Anna Markiel, robotnice 1 K., Jan Czader 1 K., Józef Wojciech 1 K., Jan Chmielniak 1 K. i Antoni Nycz 20 h.

Tarnów, 4 listopada. (Posiedzenie Rady miejskiej. Nieporządki uliczne. — Dekoracya miasta). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem dr Goldhammer w dłuższem przemówieniu przedstawił wyjątkowe położenie szynkarzy, których od wprowadzenia w życie ustawy propinacyjnej ma być 75. Mowca wykazał niemożliwość spełnienia warunków, zawartych w koncesyach, poczem postawił wniosek, aby magistrat wniósł memoryał do namiestnictwa z prośbą o pozostawienie liczby szynkarzy 100 z etatem wymarcia do 75 i memoryał do starostwa o ulgi koncesyjne. Wniosek po przemówienia dr Ringelheima uchwalono.

Z kolei asesor magistratu radca Szatko interpelował burmistrza w sprawie aresztowania szynkarza Tannenbauma, który miał sprzedawać wino fałszowane. Przy tej sposobności tak mowca, jak i radca Margulies podnosili nietakt inspektora policyi p. Oplustila, który postępuje wbrew ustawie i nietaktownie. Burmistrz sprawę wyjaśnił i niedokładności w mowie r. Szatki sprostował, wykazując, że żadnej nieprawidłowości nie było; jeżeli zaś była, to winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Dr Goldhammer interpelował w sprawie zamierzonego strajku policyantów i straży ogniowej, wykazując, że strajk był dziełem inspektora policyi p. Oplustila i próbą wywarcia nacisku na magistrat i Radę, aby dodatek drożyźniany uchwalono. Tego rodzaju stosunki są niedopuszczalne, dlatego proponuje wybranie komisyi, którąby wraz z magistratem sprawę strajku zbadała i winnych ukarała. Po wyjaśnieniach ze strony burmistrza wniosek uchwalono.

Sprawę dodatku drożyźnianego dla urzędników miejskich i służby miejskiej referował imieniem magistratu radca Herzig. Magistrat postawił wniosek, aby urzędnikom dać dodatek 10 procent od pensyi, służbie zaś miejskiej każdemu po 60 kor. Wydatek stąd powstały, wynoszący przeszło 13.000 koron znajdzie pokrycie w oszczędnościach kasowych roku ubiegłego.

W dyskusyi dr Rappaport żądał odroczenia sprawy do dyskusyi nad budżetem, to samo zapatrywanie wyraził r. Holzapfel. Ks. infułat Walczyński zaapelował do radnych, aby drażliwą tę sprawę, rozgoryczającą niepotrzebnie ludzi, ostatecznie załatwiono. Dr Leniek jest za załatwieniem sprawy, tak samo dr Merz. W głosowaniu odraczający wniosek dr Rappaporta odrzucono. W dyskusyi merytorycznej zabierali głos radni: Dr Merz, Margulies, dr Ringelheim, dr Goldhammer, Smalec i dr Tertil. Wszyscy oświadczyli się za udzieleniem dodatku, różnili się tylko co do kwoty. W głosowaniu przeszedł wniosek magistratu.

W końcu delegatem dla Pogwizdowa w miejsce śp. Kołodziejskiego wybrano p. Guzika, oraz upoważniono magistrat do obmyślenia sposobu przyjęcia gości przy otwarciu dworca kolejowego, które burmistrz zamierza połączyć z poświęceniem elektrowni i wodociągów miejskich.

Nieporządki, panujące na ulicach naszego miasta, przechodzą wszelką miarę. Pomijamy uliczki dalsze, pełno śmiecia i brudów w czasie pogody, a błota w czasie deszczu, lecz to, co się dzieje na pryncypalnych ulicach, zasługuje bezwarunkowo na potępienie. Na ul. Wałowej np. błoto po kostki, wzdłuż trotuaru leżą kupy kamieni brukowych, na których biedna i cierpliwa publiczność ustawicznie utyka. To samo dzieje się na zbiegu ulic: Krakowskiej, Zabieńskiej i Nowego Świata, a na ul. Seminarskiej i Lipowej, którędy do szkoły idą setki dzieci i studentów, stan jest wprost rozpaczliwy. Błoto miejscami po kolana. Rozumiemy doskonale, że zakładanie rur gazowych i wbijanie słupów dla instalacyi elektrycznej przyczyniły się w głównej mierze do nieporządków ulicznych, jednakowoż rury gazowe założono na niektórych ulicach dosyć dawno, a mimo to kamienie brukowe leżą całemi masami, narażając przechodniów niejednokrotnie na dotkliwe przykrości. Zwracamy się z energicznym apelem do magistratu, aby podobnym stosunkom wreszcie położył koniec.

Magistrat naszego miasta, pragnąc prawdopodobnie upiększyć ulice Tarnowa, udekorował je wstrętnemi słupami białemi, mającemi służyć do instalacyi elektrycznej. Potworne szubieniczne drzewka z podporami zajmującemi niekiedy $^1/_4$ część ulicy (vide ul. Wałowa), wznoszą się z niezdarnym gestem ku niebu i kpią sobie ze zdumionej publiczności. Już też posądzaliśmy magistrat o bardziej wyrobiony smak estetyczny. Może widok tych wysoce nieestetycznych słupów obudzi i zgalwanizuje Towarzystwo dla upiększenia m. Tarnowa, które zapadłszy przed paru laty w twardy letargiczny, iście tarnowski sen, do dziś dnia się nie ocknęło i nie dało znaku życia. *Lambda.*

Gorlice, 4 listopada. (Rada miejska. — Budowa gimnazyum. — Krytyczne położenie gminy). Rada miejska obradowała wczoraj pod przewodnictwem burmistrza p. Tarczyńskiego, nad sprawami pierwszorzędnej dla miasta wagi. Na czoło obrad wysunęła się sprawa budowy gmachu na pomieszczenie gimnazyum, która od kilku lat stanowi chroniczną bolączkę naszej gminy. Kiedy przed pięciu laty kilka miast okolicznych ubiegało się u rządu o kreowanie szkoły średniej w jednem z tych miast, rząd dał pierwszeństwo Gorlicom, które wówczas jedyne nie były obciążone dodatkami do podatków bezpośrednich. Gmina przy zawarciu kontraktu z rządem przyjęła też wówczas na siebie ciężkie zobowiązania; miała bowiem dostarczyć z własnych funduszów: placu pod budowę, planów, zobowiązała się własnym kosztem wybudować gmach cały oraz wewnętrznie urządzić. W międzyczasie jednak stosunki finansowe gminy naszej zmieniły się znacznie tak dalece, iż od trzech lat płacimy dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 50 procent, a i tak operuje gmina budżetem o stale rosnącym deficycie. Nadto za kilka tygodni skreślimy na zawsze z pozycyi naszych dochodów główną podstawę naszej gospodarki finansowej, którą jest dochód z czynszu dzierżawnego prawa propinacyi.

Mimo to jednak gmina dotychczas konsekwentnie dążyła do wywiązania się z przyjętych na siebie zadań, zakupiła plac pod budowę gimnazyum, przez ministerstwo oświaty już aprobowany, sporządziła plany i przystąpiła do zaciągnięcia pożyczki na cele budowy gmachu. I na tym najtrudniejszym punkcie utknęliśmy. Starania magistratu o uzyskanie pożyczki 350.000 koron w „Centralnym Banku czeskich Kas oszczędności" zawiodły, instytucya ta bowiem odmówiła gminie naszej żądanej pożyczki, ponieważ nie widziała dostatecznego zabezpieczenia w majątku i dochodach gminy. Zwrócono się tedy do Banku krajowego o pożyczkę resztującej sumy 240.000 koron, a Bank krajowy świeżo zakomunikował nam swą odpowiedź odmowną z tych samych co Bank czeski powodów, mimo, iż w obliczeniach Bank krajowy liczył także na dochód z propinacyi, popełniając mimowolny błąd na naszą korzyść. Stanęła tedy gmina wobec niemożności dotrzymania warunków kontraktu z rządem. Magistrat przyszedł tedy przed Radę miejską z wnioskiem o przedłożenie rządowi prośby, aby zwolnił magistrat od obowiązku budowy gmachu, co jako „ultima ratio" Rada uchwaliła. Z kolei tedy znalazł się rząd wobec alternatywy: albo gimnazyum gorlickie, liczące już pięć klas w dziesięciu oddziałach — zwinąć, albo też własnym kosztem wybudować gmach — i to tem bardziej, iż nawet koszta pomieszczenia klas gimnazyalnych w wynajętych corocznie ubikacyach, już z rokiem przyszłym przewyższą możność świadczeń finansowych gminy w tym kierunku. Długa i ożywiona dyskusya na ten temat przeprowadzona w Radzie, uświadomiła wszystkim krytyczne położenie naszej gminy, stojącej nadto w przededniu zupełnej ruiny miejscowego handlu i przemysłu, stanowiącego główną podstawę zarobkowania większości naszego mieszczaństwa.

Rzeszów, 4 listopada. (Przekaz kolejowy. — Zapomniana ulica. — Żałobne nabożeństwo. — Konferencya nauczycielska. — Koncert Joana Manéna). Ruska wieś, najludniejsze z przedmieść Rzeszowa, jest połączona dotychczas z miastem fatalnym mostem, wznoszącym się ponad torem kolejowym. Most ten był już niejednokrotnie widownią przeróżnych nieszczęśliwych wypadków, tem więcej, że tą drogą przejeżdża codziennie wiele wozów ze strony Głogowa, Sokołowa i okolicznych wsi; ustawiczne zaś szybowanie pod mostem powoduje płoszenie się koni, co pociąga za sobą również niebezpieczeństwo dla przechodzących. Zarząd miejski zaczął jeszcze przed kilku laty czynić starania u władz kolejowych, aby most ten rozszerzyć i oszalować, lub też wybudować w innem miejscu odpowiedni przełaz dla pieszych. *Przed dwoma laty zjechała tu komisya z ministerstwa w sprawie rozszerzenia dworca* kolejowego, która też zajęła przychylne stanowisko co do wybudowania przełazu w przedłużeniu ulicy Grunwaldzkiej do ulicy Sienkiewicza, który już w b. r. miał być oddany do użytku publicznego. — Tymczasem o krokach, choćby przygotowawczych w tym kierunku, wcale nie słychać. Ruska wieś i Budy zapełniły się w ostatnich czasach długim szeregiem nowych domów, które zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza, zatrudniona po drugiej stronie toru, gdzie się chcąc dostać, trzeba teraz (zwłaszcza z Bud), robić wielkie koło. Czas więc najwyższy, aby magistrat przypomniał zarządowi kolejowemu o dawno zapadłej uchwale, bo widocznie nasze władze centralne zanadto się przejęły zasadą, aby raz danych przyrzeczeń później nie dotrzymywać.

Zarazem nie mniejszą uwagę należałoby zwrócić na ul. Zieloną, będącą — zwłaszcza dla pieszych — najkrótszem dojściem z dworca kolejowego do miasta. Od lat trzech ulica ta przedstawia opłakany widok, gdzie sterczą sterty rumowiska i rozkopanej ziemi. Podobny stan był przedtem zupełnie usprawiedliwiony robotami regulacyjnemi około Mikoski, która tamtędy płynie; dziś jednak, kiedy rzeczkę tę zakryto aż do końca ulicy, należałoby tam zaprowadzić jaki ład i porządek. Chodnik bowiem, nie mówiąc już o samej drodze, składa się z zupełnie zniszczonych, sterczących płyt, z których wiele wisi wprost w powietrzu, nie mając u spodu należytej warstwy piasku. Stąd też przejście w podobnych warunkach staje się niebezpiecznem i może kiedyś skończyć się niejednym wypadkiem, zwłaszcza w czasie jesiennym lub zimowym. Również zamiecenie i zgarnięcie błota powinno być choć od czasu do czasu przestrzegane, kiedy ulicą tą przechodzi codziennie bardzo wiele osób.

Staraniem tutejszego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w sobotę 5 b. m. żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Kornela Jaworskiego ze Lwowa, członka honorowego wspomnianego Towarzystwa. W tym samym dniu odbędzie się doroczna konferencya nauczycielstwa ludowego okręgu rzeszowskiego.

Na dzień 12 b. m. zapowiedziano koncert słynnego skrzypka Joana Manéna w sali Sokoła.

Samobójstwo. Piszą nam z P r z e m y ś l a: We czwartek wieczór odstawiono do tutejszego szpitala powszechnego funkcyonaryusza kolejowego J. Pastuszka, który popełnił zamach samobójczy zapomocą trucizny podczas służby na pociągu towarowym, zmierzającym z Przemyśla do Krakowa. Pastuszka przewieziono tu z Żurawicy, gdzie pociąg został zatrzymany, gdyż Pastuszek wśród straszych boleści wołał o ratunek. Stwierdzono, że zażył jakichś kropli do zębów, które zakupił w jednej z przemyskich aptek. Powodem targnięcia się na życie, były, wedle twierdzenia Pastuszka, niesnaski domowe. Samobójca, którego stan uznano jako groźny, mieszka stale w Rzeszowie.

Nowy telefon. Z d. 15 listopada otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Zabłociu koło Żywca stacya telegraficzna z urządzeniem telefonicznem oraz publiczna mównica z ograniczoną służbą dzienną.

Ze świata.

Jubileusz prof. S. Dicksteina. Wybitny uczony matematyk, pedagog i działacz społeczny, prof. Samuel Dickstein, obchodził w Warszawie dwudziestopięciolecie pracy w zarządzie warszawskiej gminy żydowskiej. Członkowie zarządu gminy z okazyi tej złożyli jubilatowi adres, wyrażający słowa uznania za długoletnią pracę na polu asymilacyi żydów i uobywatelenia szerokich, nieoświeconych mas. Głównem polem jego działalności były sprawy szkolne i filantropijne i w tym kierunku oddał niepożyte zasługi.

Prof. Dickstein urodzony w r. 1851 w Warszawie, po skończeniu wydziału nauk matematyczno-fizycznych poświęcił się pracy naukowej na polu wyższej matematyki. Szereg studyów naukowych wysunął Dicksteina na czoło wybitnych matematyków miary europejskiej. W uznaniu zasług prof. Dicksteina na polu naukowem, Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu mianowało go w roku 1890 swym członkiem, a w trzy lata później Akademia umiejętności w Krakowie zaprosiła go na członka korespondenta. Prócz tego jest prof. Dickstein członkiem warszawskiego Towarzystwa naukowego (był przez czas pewien wiceprezesem), królewskiego Towarzystwa naukowego w Pradze Czeskiej, Kółek matematycznych w Palermo, w Liége oraz wielu innych. Od roku 1893 należy prof. Dickstein do komitetu redakcyjnego „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej".

Z inicyatywy prof. Dicksteina powstał w Warszawie „Antykwaryat polski", przez niego powołana została do życia „Biblioteka publiczna", której jest prezesem. Wszechstronna i owocna działalność obywatelska prof. Dicksteina zjednała mu zasłużone uznanie w społeczeństwie.

Młodzież polska w Wiedniu. (Wiedeń 4 listopada). Licznie zebrana w tutejszym uniwersytecie i innych zakładach naukowych akademicka młodzież polska, urządziła we środę uroczysty wieczór otwarcia nowego roku akademickiego, w stowarzyszeniu „Ognisko". Na program wieczorku złożyło się: słowo wstępne, wygłoszone przez wiceprezesa Kopacza, gra na fortepianie, kol. Szwajkowskiego, gra na skrzypcach kol. Macury, chór, deklamacye, oraz przemówienie radcy dworu p. Karola Lezińskiego, który w gorących słowach zachęcał młodzież do wytrwałej pracy naukowej i solidarnego łączenia się pod narodowym sztandarem. Wieczorek, który zgromadził bardzo liczny zastęp młodzieży polskiej — zakończył się tańcami.

Mimo, że młodzież powróciła z nowemi siłami po długich wakacyach, nie widać było wcale tej wesołości i rzeźkości, jakiej należałoby się spodziewać. Przyczyną tej jakiejś dziwnej obojętności i oziębłości, jest wewnętrzna niezgoda w łonie stowarzyszenia. Że właśnie „Ognisku" nie przynoszą korzyści, dowodem stosunkowo mała liczba członków, mimo że frekwencya Polaków na wyższych zakładach naukowych w Wiedniu jest bardzo poważna. Mamy nadzieję, że niesnaski w łonie Towarzystwa w najkrótszym czasie będą usunięte i działalność jego członków wejdzie na właściwe tory.

Nestor episkopatu w państwie austyackiem, arcybiskup wiedeński, kardynał ks. Gruscha, obchodzi 90 rocznicę urodzin. Ze wszystkich warstw ludności, ze strony urzędowych dygnitarzy i z dworu otrzymał jubilat gratulacye.

Marconi awiatykiem. Jak donosi „Evening Times", Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu, poświęca się obecnie awiatyce, a mianowicie pracuje nad konstrukcyą nowego aeroplanu, który ma się odznaczać nadzwyczajną szybkością. Marconi sądzi, *że każdy aeroplan powinien być zaopatrzony w telegraf bez drutu.* Przy tej sposobności dodał, że należy wynaleźć przyrząd, za pomocą którego możnaby telegrafować bez drutu z wysokości 2 tysięcy metrów.

Z życia Rhodesa. W Londynie wyszła właśnie drukiem biografia Cecyla Rhodesa, twórcy brytyjskiej Afryki południowej, zwanego Napoleonem afrykańskim. Biografia podaje szereg anegdot o Rhodesie, z pomiędzy których zajmującą jest anegdota o jego spotkaniu się w Windsorze z królową Wiktoryą.

— Co pan porabiał w Afryce? — zapytała go królowa.

— Powiększałem posiadłości waszej królewskiej mości — odparł Rhodes, rozgniewany banalnością pytania.

Pewnego razu w towarzystwie rzekł Rhodes: „Jedyną wadą życia jest jego krótkość. Zaledwie nauczymy się grać, przychodzi koniec".

Proces Crippena. Rozprawa kasacyjna w procesie Crippena odbędzie się dzisiaj i potrwa prawdopodobnie przez cały dzień. Crippen nie będzie obecny na rozprawie, o ile go sam sąd nie wezwie. Jednym z motywów odwołania jest ta okoliczność, że podczas rozprawy głównej, gdy jeden z sędziów przysięgłych zemdlał, ława przysięgłych nie znajdowała się pod należytym dozorem sądu. Crippen, mimo wyroku śmierci i mimo znanego oświadczenia przewodniczącego rozprawy, że nie może liczyć na ułaskawienie, jest zupełnie pewnym siebie. Człowieka z taką siłą woli i z tak dziwnym charakterem nie widziano dotąd we więzieniu londyńskiem. Crippen ma dobry apetyt, czyta i przyjmuje znajomych. Panna Le Nevé była już u niego trzy razy. Crippen w testamencie uczynił ją swoją spadkobierczynią.

Humor złodziejski. W nocy poniedziałkowej, jak donosi „Dziennik Poznański" skradziono w Poznaniu w biurze tamtejszego adwokata Baba z szafy, otworzonej przemocą, 228 marek. Nazajutrz otrzymał Bab pocztówkę tej treści: „Kwit! — Kwotę 228 marek skonfiskowaliśmy podczas rewizyi pańskiego biurka, z czego niniejszem kwitujemy. Jeżeliby policyi powiodło się nas ująć, to pan będziesz łaskaw za dobrem wynagrodzeniem bronić nas przed sądem. W razie naszego powrotu, prosimy o zostawienie więcej pieniędzy w kasie. Bartek, rzezimieszek". — Następnej nocy włamano się do biura adwokata Cohna. Tam dostało się w ręce złodziei tylko 12 marek. — Policya nie wyśledziła dotychczas „dowcipnych" złodziei.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronic. Na str. 5 zamieszczoną jest nowela A. Czechowa p. t. „Złoczyńca".

Z armii. Generał lekarz sztabowy dr Sal. Kirchenberger, szef lekarski I korpusu, przeniesiony w stan spoczynku. St. lekarz sztabowy I klasy dr Józef Ryba, komendant szpitala garniz. nr 15 w Krakowie, zamianowany szefem lekarskim I korpusu. Lekarz sztabowy II klasy dr Mikołaj Thoman ze szpitala garniz. nr. 17 w Budapeszcie, zamianowany komendantem szpitala garn. nr. 15 w Krakowie. St. lekarz sztabowy I klasy dr Józef Kanusz z komendy placu w Budapeszcie, zamianowany szefem lekarskim twierdzy w Krakowie.

Z kalendarza. W sobotę 5 listopada: Zacharyasza i Elżbiety: w niedzielę 6 listopada: Opieki N. P. M. i Leonarda w.; w poniedziałek 7 listopada: Amaranta m. i Florentego b.

Wschód słońca dnia 6 listopada o godzinie 6 m. 40, zachód o godzinie 4 min. 09; długość dnia godzin 9 min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 4 listopada termometr doszedł od + 0·0 do + 9·0 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 5 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 3?0 mm., termometru 2·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Przyjaciele".
W niedzielę po południu: „Koncert"; wieczór: „Madame Sans Gêne".
W poniedziałek: „Szkoła".
We wtorek: „Przyjaciele".
We środę: „Panna Maliczewska".
We czwartek: „Przyjaciele".
W piątek: „Makbet".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Sufrażystki".
W niedzielę po południu: „Panna żołnierzem"; wieczór: „Zginęła teściowa".
W poniedziałek; „Królowa Jadwiga".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr Eugeniusz Kiernik: O życiu w morzu (III wykład ilustrowany obrazami świetlnemi).
W niedzielę: Dr Pazdanowski: Romantyzm i klasycyzm. Z cyklu: Wiek XIX (II wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6).

Od poniedziałku 7 do piątku 11 bm. codziennie: Prof. dr Józef Flach: Wielka poezya epiczna. Wykład I—V (całość w 7 wykładach.)

W Tarnowie ks. dr Jakób Górka: „Dziewica Orleańska w literaturze" (w sali kasynowej o godz. 5.)

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 25?, cieląt 188, owiec i kóz 17, nierogacizny 29?; razem 755 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 78·— do 96·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od 72·— do 74·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 410·—, woły z paszy od 210·— do 315·—, krowy od 100·— do 280·—, jałowki od 87·— do 224·—, cielęta od 32·— do 80·—, owce i kozy od 18·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 587 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 128, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 19, na eksport za granicę kraju nierogacizny 21.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. — Kraków, 4 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 19·30 do 21·10, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 14·60 do 16·30, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·30 do 16·50, browarny 16·— do 17·50 na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową 16·20 do 17·20; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od 14·— do 16·20; tatarka 15·— do 15·40; groch od 21·50 do 27·—; fasola od 25·— do 41·—; soczewica 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 6·80 do 8·20; koniczyna pastewna 8·— do 8·80; słoma 6·— do 7·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·20 do 4·40; jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·80; ser za 1 kg —·70 do —·76; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 listopada.

Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego uchwalił wytoczyć ś l e d z t w o tym akademikom, którzy 28 października nakłaniali do jednodniowego strajku demonstracyjnego przeciw praktykom policyi krakowskiej (aresztowania Królewiaków i sprawa jubileuszu Limanowskiego).

Oferta w sprawie gmachu Skarbkowskiego. Dyrektor teatru lwowskiego p. Heller wniósł do kuratoryi fundacyi hr. Skarbka ofertę, w której proponuje wejść w układy z obecnymi dzierżawcami gmachu Skarbkowskiego i za stosowne odszkodowanie skłonić ich do odstąpienia dzierżawy, poczem p. Heller w spółce z instytucyami finansowemi objąłby dzierżawę na lat 44 pod następującemi warunkami: gmach obecny zburzonoby zupełnie, a na jego miejscu wystawionoby nowy wielki budynek kilkupiętrowy z pasażem kolistym, ogrodem zimowym i salą teatralną z konstrukcyi żelaznej dla komedyi i dramatu. Cały ten nowy gmach chce spółka w ciągu czterech lat wybudować i oddać na własność fundacyi, a dla siebie zastrzega dzierżawę przez dalszych lat 40 za czynszem znacznie wyższym, niż płacą obecni dzierżawcy. — Salę teatralną na 1000 widzów wraz z potrzebnemi ubikacyami wypuszczałaby spółka w dzierżawę każdoczesnemu kierownikowi polskiego teatru we Lwowie, względnie gminie, za czynszem 30 tysięcy koron rocznie, a gdyby kierownik teatru, względnie gmina, nie chcieli dzierżawić sali, spółka nie używałaby jej na przedstawienia teatralne, lecz na inne produkcye. Prócz tego p. Heller i nieznani jeszcze finansowi wspólnicy, chcą złożyć kaucyę 600 tysięcy koron na zabezpieczenie wybudowania w terminie nowego gmachu i kaucyę 200 tysięcy koron, poręczającą dotrzymanie warunków kontraktów.

W zagadkowej sprawie tajemniczej śmierci Günsbergowej (patrz dzisiejsze wydanie poranne; przyp. Red.) policya aresztowała kościarzy Antoniego Dykla i Jędrzeja Biernacika którzy znaleść mieli rzekomo 42 tysiące koron (w książeczkach) i złoty zegarek na śmietniku. Pieniądze te należały do bł. p. Günsbergowej.

Za kradzież kosztowności skazał trybunał przysięgłych we Lwowie Jana Martensa na 7 lat, a Antoniego Relaya na półtora roku ciężkiego więzienia. Reszta oskarżonych została uwolniona.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Panna Maliczewska"; — wieczór: „Hrabia Luksemburg".
W poniedziałek: „Igraszki Jej Ekscelencyi".
We wtorek: „Mazon".
We środę: „Igraszki Jej Ekscelencyi".
We czwartek: „Krysia leśniczanka".
W piątek: „Ludwik XI".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— P. Tadeusz Konczyński, autor „Srebrnych szczytów“ wykończył pięcioaktową tragedyę „Demosthenes“, której bohaterem jest wielki mówca, rzecznik sprawy helleńskiej. Utwór ten ma być niebawem wystawiony na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. Rozpoczęły się już przygotowania techniczne do wystawy tej tragedyi. Główną rolę odegra p. Michał Tarasiewicz.

— „Wieś ilustrowana“, miesięcznik wydawany w Warszawie przez K. Laskowskiego (Ela) jest niewątpliwie pod względem typograficznym najwytworniejszem polskiem wydawnictwem artystycznem. Świadczy o tem także i ostatni zeszyt za listopad, który się obecnie ukazał w okładce ozdobnej, symbolizującej jesień polską.

Zeszyt ten rozpoczyna nastrojowy „Cmentarz wioskowy“ El'a; w dalszym ciągu spotykamy monografię Niegolewa, pełną dziejowych wspomnień, pióra L. Romockiego, prześliczny obrazek „Łzy ziemi“ Jana Andruszewskiego, historyczny rys „Samorządu ziemiańskiego“ Hodi'ego, zajmującą korespondencyę z „Polesia Wołyńskiego“, Wieś w powieści“ (A. Dygasiński) F. I. Choińskiego i t. d. Około sto ilustracyj zdobi ten wytworny zeszyt. Obok paru reprodukcyj portretów umieszczono cały szereg zdjęć amatorskich, odtwarzających rodzajowe sceny wsi polskiej.

— „Łan młodzieży“ zamieścił w ostatnich numerach artykuł prof. T. Grabowskiego o „Królu Duchu“, wspomnienie z życia towarzyskiego o Wyspiańskim i kilka utworów poetycznych: Lato, Jesień, Do matki list, Duch poety, wiersz poświęcony J. Słowackiemu. Dla ludzi zajmujących się sprawami młodzieży charakterystycznym jest artykuł sprawozdawczy: „Z ruchu umysłowego wśród młodzieży narodowej w ostatnich 10 latach“ i wiadomość o Towarzystwie byłych uczniów gimn. Dębickiego. W dziale sprawozdawczym pomieszczono recenzyę kilku ostatnich nowości beletrystycznych.

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Czy Załóg?

Wczoraj po południu wyjechał do Tarnobrzega inspektor policyi krakowskiej, p. Bronisław Karcz, celem przesłuchania aresztowanego w Zbydniowie człowieka, przypominającego swym wyglądem Stanisława Załoga, wspólnika zbrodni na Jasnej Górze. Być może, że aresztowane w Zbydniowie indywiduum nie jest identyczne ze Stanisławem Załogiem, w każdym razie jednak jest to jakaś podejrzana osobistość. Wskazuje na to i niejasne tłomaczenie się aresztowanego, kim jest z zawodu, i owe dwa nazwiska, które podał, a z których, zdaje się, żadne nie jest prawdziwe. Jak słychać, inspektor policyi, p. Karcz, dziś popołudniu ma powrócić z wycieczki śledczej do Tarnobrzega i niewątpliwie przywiezie z sobą jakieś konkretne informacye o aresztowanym.

Damazy Macoch.

Damazy Macoch siedzi w więzieniu spokojnie. Sprawa wydania go władzom rosyjskim postępuje naprzód szybko, tak, że najpóźniej w poniedziałek odejdą akta sprawy z sądu krakowskiego do Wiednia. Następnie po 5 do 6 dniach nadejdzie decyzya ministerstwa sprawiedliwości i Macoch zostanie wydany.

Jak słychać, Damazy Macoch napisał w więzieniu jakiś długi list, coś w rodzaju pamiętnika, w którym opowiada o wszystkich swoich występkach i zbrodniach. List ten jest w rękach sędziego śledczego dra Bossowskiego, który od pewnego czasu dał już zupełny spokój Damazemu i nie przesłuchuje go.

Car w Poczdamie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 5 listopada.)

Nowy Pałac koło Poczdamu. Cesarz Wilhelm wczoraj wieczorem przyjął Sazonowa, car zaś przyjął kanclerza Rzeszy, któremu wręczył insygnia orderu Andrzeja. Następnie przyjęty został także sekretarz stanu Kiderlen-Waechter przez cara.

Podczas obiadu dworskiego obaj monarchowie wymienili krótkie serdeczne toasty. Po obiedzie odbył się „cercle“.

Socyaliści przeciw carowi.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyło się w Poczdamie zgromadzenie socyalistyczne z protestem przeciw obecności tam cara. Policya pozrywała porozlepiane w dzień ogłoszenia, wzywające do licznego udziału w zgromadzeniu i charakteryzujące w ostrych słowach rządy cara.

Policya poczdamska była za słaba, aby przeszkodzić demonstracyom, jakie odbyły się po zgromadzeniu. Sprowadzono więc policyę z Berlina, która udaremniła pochód pod zamek królewski.

Nowe trójprzymierze.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi: Cesarz Wilhelm zainicyował trójprzymierze między panującymi Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi, celem zawarcia sojuszu dla ochrony monarchizmu. Wypadki w Portugalii, Hiszpanii i Grecyi wywołały u cesarza Wilhelma myśl zawiązania takiego sojuszu, zapewniającego wzajemną ochronę „instytucyi“ monarchicznej.

Znowu jedzie.

Madryt. Jak słychać, ma tu wkrótce przybyć cesarz Wilhelm.

Ambasador wezwany do cara.

Bruksela. Nowo zamianowany ambasador rosyjski w Wiedniu, dotychczasowy poseł rosyjski w Brukseli, Giers, otrzymał wezwanie do cara, do Wolfsgarten.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 5 listopada.)

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa ma się zebrać najwcześniej 22 b. m. Gdyby ugoda w Pradze przyszła do skutku, to parlament zebrałby się w terminie jeszcze późniejszym.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. „Reichspost“ omawiając pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu, oświadcza, że rekonstrukcya byłaby możliwą tylko po osiągnięciu porozumienia w Pradze. Bez tej ugody rekonstrukcya gabinetu byłaby nieszczęściem.

Rokowania ugodowe.

Praga. Spodziewają się, że Niemcy zgodzą się na uchwalenie podatku od piwa i na ustawę o uwolnieniu podatków osobisto-dochodowych od dodatków krajowych na 1—2 lata, w zamian za przekazanie ustaw ugodowych komisyi nieustającej.

Obecnie chodzi głównie o utrzymanie nadal rokowań i przekazanie ustaw ugodowych komisyi nieustającej. Co najwyżej, można liczyć na załatwienie ustawy o zmianie ordynacyi krajowej, czemu Czesi stanowczo się sprzeciwiają.— Ustawa ta wyszłaby bowiem wyłącznie na korzyść Niemców, Czechom zaś przyniosłaby tylko pogorszenie sytuacyi.

Obstrukcya w Sejmie morawskim.

Berno morawskie. Dyskusya obstrukcyjna nad wnioskami nagłemi w Sejmie trwała do godziny pół do 3 rano. P. Eldersch przemawiał jako wnioskodawca 5 godzin.

O godzinie pół do 3 rano przerwano posiedzenie do g. 10 przed południem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 listopada.

Wybory w Poznańskiem.

Poznań. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w miejsce ś. p. dr. Skarżyńskiego wybrany został Franciszek Morawski, który otrzymał 15.965 głosów. Niemiecki kandydat kompromisowy Rose otrzymał 5.568 głosów.

Pogłoska o zamordowaniu króla Alfonsa.

Paryż. (Ag. Havasa). Obiega pogłoska, że król Alfons hiszpański został zamordowany. Madrycka depesza zaprzecza formalnie tej wiadomości.

Walka w zatoce perskiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że wiadomość o walce w zatoce perskiej potwierdza się, chodziło jednak o ściganie przemytników i nie stoi to w związku z wiadomością o wylądowaniu oddziału marynarzy w Lingeeh.

Anglicy w Persyi.

Londyn. Dotąd niema potwierdzenia o wylądowaniu nowych oddziałów wojsk angielskich w Lingeeh. Lingeeh jest to małe miasteczko, położone nad zatoką perską, liczące 15.000 mieszkańców. Z Europejczyków przebywa tam tylko konsul angielski, będący zastępcą pewnej handlowej firmy angielskiej i zastępcy kilku firm niemieckich. Lingeeh jest centrum połowu pereł.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. Dyrektor Banku niemieckiego oświadczył, że umowę co do krótkoterminowej zaliczki i 4-procentowej pożyczki tureckiej z finansistami austryackimi i niemieckimi uważać należy za zawartą.

Choroba księcia Aleksandra.

Belgrad. Stan zdrowia następcy tronu księcia Aleksandra znowu się pogorszył. Chory ma gorączkę dochodzącą do 40 stopni; pojawiły się liczne abscesy, które powodują konieczność operacyi.

Strajk górników.

Londyn. Strajk górników w południowej Walii rozszerza się dalej; wczoraj wieczorem znowu 3000 górników przestało pracować.

Katastrofa w kopalni.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Nowego Jorku: W Jolando (stan Alabama) wskutek wybuchu w kopalni, zostało 100 górników zamkniętych. Znaczna liczba z nich miała zginąć.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 5 listopada.

Rewizya na kolejach nadwiślańskich. „Warszawskoje Słowo“ zamieszcza szczegółową relacyę o rewizyi, dokonywanej obecnie na kolejach Nadwiślańskich, nadmieniając, że informacye w tej kwestyi otrzymało bezpośrednio z kancelaryi naczelnika kolei. Rewizya służby gospodarczej, nazwanej „intendanturą drogową“, wykryła, iż w nadużyciach uczestniczyli niektórzy wyżsi urzędnicy. Jeden z nich pociągnięty został do odpowiedzialności za roztrwonienie niewielkiej stosunkowo sumy rb. 2000, drugi za nieprawidłowe przyjęcie drzewa i fikcyjne wypłaty. Do większych kradzieży zaliczyć należy kradzież węgla kamiennego. Rewizya ujawniła udział w tych kradzieżach kilku urzędników. W pobliżu stacyi Praga wykryto skład węgla kamiennego, w którym sprzedawano wyłącznie skradziony węgiel.

W służbie drogowej wykryto wypłaty fikcyjne. Skonstatowano, iż niektórzy dozorcy drogowi zamieniali przyjęte dobre podkłady na wybrakowane. Na jednym z oddziałów takich podkładów zamieniono 2 tysiące sztuk. U sędziego śledczego znajduje się pomiędzy innemi sprawa inż. hr. O' Ronrke, oskarżonego o nieprawidłowe wypłaty.

W służbie mechanicznej wykryty łapownictwo za udzielanie posad. Jeden z inżynierów pobierał od kandydatów na pomocników maszynistów opłaty za wykłady... arytmetyki.

Ogółem wykryto nieprawidłowości, które przysporzyły zarządowi przeszło milion rubli straty.

Wypadek w czasie konkursu awiatycznego. Z Sosnowca donoszą: Podczas konkursu awiatycznego p. Supniewski na samolocie dwupłaszczyznowym, systemu „Aviatic“, wzniósł się do wysokości 20 metrów, lecz na zakręcie, skutkiem silnego wiatru, nie mogąc utrzymać równowagi — spadł; prawe skrzydło samolotu głęboko zaryło się w ziemię. Wśród nielicznie dnia tego zebranej publiczności wypadek ten wywołał przerażenie; rzucono się natychmiast na ratunek p. Supniewskiemu; na pomoc pospieszyli lekarze, którzy skonstatowali silne stłuczenie lewej nogi, oraz zdrapanie skóry na rękach i twarzy.

Zapis dla Akademii. Z Pragi telegrafują: Architekt Wiel zapisał czeskiej Akademii sztuk i nauk jeden milion koron.

Zderzenie się pociągów. Z Kolina telegrafują: Na tutejszym dworcu zderzyła się wczoraj lokomotywa z pociągiem towarowym. Jedna osoba zginęła, a trzy odniosły ciężkie zranienia.

Czy Cook był na biegunie? Z Kopenhagi telegrafują: Znany podróżnik Rasmussen wrócił z ekspedycyi do Grenlandyi, gdzie udał się, celem wybadania Eskimosów, którzy towarzyszyli Cookowi w ekspedycyi polarnej. Zeznania Eskimosów wypadły dla Cooka korzystnie. Eskimosi potwierdzili, że byli z Cookiem na biegunie północnym.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 5 listopada.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił pos. Czartoryski wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców Leżachowa, pos. Witos i pos. Bojko zgłosili wnioski o zapomogi dla gmin dotkniętych powodzią.

Protesty ruskie.

Po interpelacyach odczytano protesty przeciw protokółowi z ostatniego posiedzenia Sejmu. Protest Lewickiego i tow. (Ukraińców) stwierdza, że począwszy od czwartego punktu porządku dziennego w Izbie panował taki hałas, krzyk, gwizdanie, trąbienie i bicie w pulty, że nie było słychać ani sprawozdawców ani mowców.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że mowcy kilkakrotnie prosili marszałka o przywrócenie spokoju, gdyż nawet siebie nie słyszą. Stenografowie nie mogli pisać ich mów, jak o tem świadczą stenogramy mów Dudykiewicza, ks. Senyka i Lewickiego.

Hałas był tak wielki, że tylko z nazwisk sprawozdawców można się było dowiedzieć, o który punkt porządku dziennego chodzi, a marszałek nie słyszał nawet mowców, zgłaszających się do głosu.

Pod znakiem kompromisu.

Lwów. Dziś panował w kuloarach Sejmu niezwykły ruch. Toczyły się ożywione dysputy na temat przebiegu dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Mówiono, że Rusini zaopatrzyli się na dziś w głośniejsze instrumenta i obmyślili inne środki obstrukcyi.

Przewidywania te, przynajmniej co do dnia dzisiejszego, nie sprawdziły się. Sytuacya była zgodna i spokojna. Gdyby sytuacya taka trwała dalej, zbliżenie obu narodów byłoby kwestyą niedługiego czasu.

Nocne obrady Rusinów.

Dzisiejszy pokojowy nastrój do Sejmu wniosła uchwała klubu ukraińskiego, powzięta nocy ubiegłej. Klub ukraiński obradował do godz. 1 w nocy, przy udziale kilku ruskich posłów parlamentarnych i mężów zaufania ukraińskiego Narodnego komitetu.

Przewodniczący, pos. Lewicki, porozumiewał się w ciągu nocy kilkakrotnie z marszałkiem.

Klub ukraiński uchwalił w końcu zasięgnąć, co do dalszej taktyki, rady Narodnego komitetu, zwołanego „ad hoc“ na jutro do Lwowa. Klub bowiem nie chce brać na siebie odpowiedzialności w tak ważnych sprawach.

Porozumienie co do zamknięcia posiedzenia.

W tym celu postanowiono wnieść w Sejmie wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Dziś rano zjawił się u marszałka prezes klubu ukraińskiego i oficyalnie zakomunikował mu tę uchwałę, prosząc o porozumienie z klubami polskiemi. Marszałek uczynił temu życzeniu zadość i zaprosił do siebie przewodniczących klubów polskich, poczem odbyło się posiedzenie wspólne prezesów klubów polskich i ruskich.

Konferencya ta doprowadziła do zgody. Kluby polskie zgodziły się na zamknięcie dzisieszego posiedzenia z tem zastrzeżeniem, że następne odbędzie się w poniedziałek.

Wobec tego wniósł poseł Lewicki dotyczący wniosek w Sejmie. Wniosek ten poparli posłowie: Korol i Dudykiewicz, poczem p. Głąbiński w imieniu wszystkich klubów polskich oświadczył zgodę na ten wniosek.

Posiedzenie Sejmu zamknięto o g. 11·20 przed poł.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego poniedziałkowego posiedzenia Sejmu postawiono budżet.

Nadzieja kompromisu.

Na posiedzeniu tem mają też być postawione wnioski zgodnie przez kluby polskie i ruskie w sprawie zwołania specyalnej komisyi z łona Sejmu, która ma rozpatrzeć ekonomiczne i kulturalne potrzeby obu narodów i podać środki zaradcze.

Dzisiejsze konferencye trwały półtorej godziny i wniosły do Sejmu nadzieję, bogdaj na dzień dzisiejszy, że porozumienie i kompromis będzie mógł przyjść do skutku.

Zależy to oczywiście od dalszego stanowiska Ukraińców, które im wskaże jutrzejszy zjazd mężów zaufania Narodnego Komitetu.

Narady klubów.

Lwów. Dziś po południu odbędą się w dalszym ciągu posiedzenia polskich klubów demokratycznych w sprawie dalszych pertraktacyj z konserwatystami. Jutro obradować będzie prawica.

Dziś przed południem odbyło się posiedzenie frakcyi Dudykiewicza, na którem dotychczasowy jej przewodniczący, ks. Kołpaczkiewicz, zrezygnował. Przewodniczącym wybrano w jego miejsce pos. Dudykiewicza.

Z wiecu miast.

Wiedeń. Dziś obraduje w dalszym ciągu wiec miast pod przewodnictwem Ciuchcińskiego. Uchwalono rezolucyę, w której wiec oświadcza się, że rządowy projekt reformy podatku budynkowego, szczególnie ze strony miast nie nadaje się do przyjęcia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Fabrykanci woreczków papierowych

z całej Galicyi uchwalili na walnem zgromadzeniu dnia 31 z m. w Krakowie odbytem, zawarcie Spółki z ogr. por. Głównym celem tejże będzie zapobieżenie sprowadzaniu tych wyrobów z poza granic kraju, a zatem dania możności i pracy naszym robotnikom. Wobec tego związek ten zasługuje na silne poparcie ze strony krajowego kupiectwa.

Biuro spółki tej
„PAPYRUS“
otwarte zostanie niebawem w Krakowie.
8087

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 listopada. (Giełda południowa.) Marki 117·60. Renta majowa 93·15. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 665·50. Akcye węg. zakł. kred. 855·50. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 629·50. Akcye Bankvereinu 555·—. Akcye Länderbanku 530·—. Akcye kolei państwowych 752.75. Lombardy 117·50. Akcye fabryki broni 732·.5 Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 763·75. Rima-Murany 683·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2843·—. Losy tureckie 255·25. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5 listopada. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 209·—. Tow dyskontowe 191·—.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 5 listopada. 4-procentowa renta rosyjska 94·50 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4 1/2-proc. obligacye m. Warszawy 89·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 320·—; 4 1/2-proc. listy ziemskie 93·62 1/2; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·80 rb.; 4 1/2-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 4 1/2 proc. listy łódzkie 88·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·80 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 463·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 185·— rb.; Lilpop 133·50 rb.; Rudzki 688·—; Zawiercie 404·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·18 1/2.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 5 listopada. Pszenica na kwiecień 10·59 do 10·60; żyto na kwiecień 7·71 do 7·72; owies na kwiecień 8·34 do 8·35; kukurudza na maj 5·54 do 5·55; rzepak na sierpień —·— do —·—

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze; pochmurno.

A. CZECHOW.

ZŁOCZYŃCA.

Przed sędzią śledczym stoi nizki, wychudły chłop w pstrej koszuli i połatanych portkach. Twarz zarośnięta a dzióbata, oczy zaledwie widoczne z pod krzaczastych brwi, wyglądają surowo i ponuro. Głowa pokryta gęstą, od dawna nieczesaną czupryną, bardziej jeszcze powiększa ponurość twarzy.

Chłop jest bosy.

— Denis Grigorjew! — rozpoczyna sędzia. — Podejdź bliżej i odpowiadaj na moje pytania. Dnia 7 lipca bieżącego roku stróż kolejowy Iwan Semionow Akiufow, przechodząc rano torem kolejowym, na 141 wiorście, zastał cię przy odkręcaniu skówki, którą przymocowuje się szyny do progów. Oto jest owa skówka!... Z tą skówką cię schwytał. Czy tak było?

— Jako?

— Czy tak wszystko było, jak objaśnił Akiufow?

— Wiadomo, było.

— Dobrze, no, a na coś ty odkręcał skówkę?

— Jako?

— Przestań powtarzać swoje „jako", a odpowiadaj na pytanie: po co odkręcałeś skówkę?

— Gdyby nie była potrzebna, to nie odkręcałbym — ochryple odpowiada Denis, spoglądając w sufit.

— Do czegoż potrzebna ci była skówka?

— Skówka? My ze skówek robimy ciężarki.

— Kto to — my?

— My, lud... Klimowscy chłopi... niby.

— Posłuchaj, bracie, nie udawaj przedemną głupiego, a mów do rzeczy. Nic nie pomoże wykręcanie się ciężarkami.

— Jak żyję nie kłamałem, aż tu: kłamię... — pomrukuje Denis, mrugając oczami. — Niby to, wielmożny panie, można bez ciężarka? Jeśli glistę na haczyk wsadzić, to niby pójdzie na dno bez ciężarka? Ja kłamię... — uśmiecha się Denis. — Na licho się zda taka przynęta, co po wierzchu pływa. Okuń, szczupak, mięt, zawsze dna się trzyma, a jeśli który na wierzch wypłynie, to go chyba szyliszper schwyci, ale to rzadko. W naszej rzece szyliszper się nie trzyma. Ta ryba lubi przestrzeń.

— Po co ty mi o szyliszperze opowiadasz?

— Jako? Ta przecież pan sam pytają! U nas i panowie tak łowią. Nawet dzieciak nie zechce bez ciężarka łowić. Chyba taki, co się nie zna na tem, no, taki, to i bez ciężarka pójdzie na ryby. Nie dla durniów prawo pisali!

— Więc powiadasz, że odkręcałeś tę skówkę na to, aby zrobić z niej ciężarek?

— No, a cóż? Przecież nie po to, aby nią w kości grać!

— Ale na ciężarek mogłeś wziąć ołów, kulę... gwoździk jaki...

— Ołów na drodze nie leży, kupić trzeba, a gwóźdź się nie zda. Lepszego od skówki trudno znaleźć, bo i ciężka i dziurę ma.

— Ot, co za głupca udaje! Niby wczoraj się urodził, albo z nieba spadł. Czyż nie rozumiesz durniu, do czego prowadzi takie odkręcanie? Gdyby stróż nie był spostrzegł, to przecież pociąg mógł się wykoleić, ludzi pozabijać! Ty byś ludzi pozabijał.

— Zachowaj Boże, wielmożny panie! Na co zabijać? Bo to my zbóje, albo poganie? Bogu dzięki, dziedzic dobry, tyle lat przeżyliśmy i nie to, żeby zabić, ale nawet myśli takich w głowie nie było. Zmiłuj się i ratuj Królowo Niebieska... Co też pan mówi.

— A jak ty myślisz, od czego wydarzają się rozbicia pociągów? Odkręć dwie — trzy skówki, ot i będzie rozbicie!

Denis uśmiecha się i niedowierzająco spogląda na śledczego.

— Już tyle lat cała wieś odkręca skówki i strzegł Bóg, a teraz rozbicie... ludzi pozabijał... Gdybym ja szynę zabrał, albo przypuśćmy, polano w poprzek takiej drogi położył, no, wtedy, być może, skręciłoby pociąg, ale to... tfy! skówka!

— Ależ zrozum, że skówkami przymocowana jest szyna do progów!

— To my wiemy... My przecież nie wszystkie odkręcamy... zostawiamy. Nie bez zastanowienia to robimy, z rozsądkiem... rozumiemy.

Denis poziewa i żegna usta.

— W zeszłym roku tutaj się pociąg wykoleił — mówił śledczy. — Teraz wiadomo, dlaczego.

— Co pan mówi?

— Mówię, że teraz wiadomo, dlaczego w roku zeszłym pociąg się wykoleił...

— Rozumiem!

— Na to wy macie wykształcenie, aby rozumieć, łaskawco nasz. Bóg wiedział, kogo rozumem darzyć... Oto pan odrazu rozsądził, jak i co było, a stróż, prosty chłop, bez żadnego rozumienia, chwyta za kołnierz i ciągnie... Wpierw rozważ, a potem ciągnij! Wiadomo, chłop — to i rozum chłopski... Zapiszcie też, wielmożny panie, że on dwa razy uderzył mnie w zęby i w piersi.

— Przy rewizyi znaleziono u ciebie jeszcze jedną skówkę... W którem miejscu ją odkręciłeś i kiedy?

— To pan mówi o tej, co pod czerwoną skrzynką leżała?

— Nie wiem, gdzie ona leżała, dość, że ją znaleźli u ciebie. Kiedy ją odkręciłeś?

— Ja jej nie odkręciłem, dał mi ją Ignac, syn krzywego Szymona. To ja mówię o tej, co pod skrzynką, a tę, co na podwórzu w saniach, to razem z Mitrofanem wykręciliśmy.

— Z jakim Mitrofanem?

— Z Mitrofanem Pietrowym... bo to pan nie wie? On sieci robi i panom sprzedaje. Jemu dużo takich skówek potrzeba. Na każdy niewód prawie dziesięć sztuk.

— Posłuchaj... 1081 artykuł kodeksu karnego mówi, że za każde z umysłem popełnione uszkodzenie kolei, które może spowodować niebezpieczeństwo dla przewożonego po tej drodze transportu i jeśli przestępca wiedział, że następstwem tego musi być nieszczęście... rozumiesz? wiedział! A ty nie mogłeś nie wiedzieć, do czego prowadzi to odkręcanie... to skazany zostaje na zesłanie do katorgi.

— Zapewne, wy panie, to lepiej wiecie... My, ludzie ciemni... czyż to możemy zrozumieć?

— Rozumiesz wszystko! To nieprawda, tylko udajesz!

— Po co kłamać? Spytajcie panie wieś całą, jeśli nie wierzycie... Bez ciężarka tylko płotki łowią, bo cóż jest gorszego od piskorza, a i ten nie pójdzie bez ciężarka.

— A może jeszcze o szyliszperze mi opowiesz? — z uśmiechem podaje sędzia.

— Szyliszper się u nas nie trzyma... Puszczamy włosień po wodzie bez ciężarka, z motylem i łapie się rybka podobna do karpia, ale i to rzadko.

— No, bądź cicho!

Nastaje milczenie. Denis przestępuje z nogi na nogę, patrzy na stół, nakryty zielonem suknem i usilnie mruga oczami, jak gdyby patrzył nie na sukno, lecz — słońce.

Sędzia śledczy szybko pisze.

— Iść? — pyta Denis po chwili milczenia.

— Nie. Muszę cię wziąć pod straż i odstawić do więzienia.

Denis przestaje mrugać i podniósłszy swoje gęste brwi, ze zdziwieniem patrzy na urzędnika.

— To jest, jak to do więzienia? Wielmożny panie! Ja nie mam czasu, muszę iść na jarmark i odebrać od Grzegorza 3 ruble za słoninę.

— Cicho — nie przeszkadzaj!

— Do więzienia... Żeby było za co, poszedłbym, a to tak... bądź zdrów... za co? I nie kradłem, zdaje się; nie biłem się... A jeżeli o niedobór chodzi, toj nie wierzcie, wielmożny panie, wójtowi... urzędnika zapytajcie... Mentala nawet na nim niema, na wójcie niby.

— Milcz!

— Przecież ja nic nie mówię... — odmrukuje Denis. — A że wójt nałgał przy rachunku, to ja na to przysięgnę... Jest nas trzech braci: Kuźma Grigorjew, Jegor Grigorjew i ja, Denis Grigorjew.

— Nie przeszkadzać... Szymonie! — woła śledczy — odprowadzić go!

— Nas było trzech braci — niewyraźnie powtarza Denis, kiedy go dwóch tęgich żołnierzy wyprowadza z kancelaryi. — Brat za brata nie odpowiada... Kuźma nie płaci, a teraz ty, Denisie odpowiadaj... Sędziowie! Umarł nieboszczyk pan generał, daj mu Panie królestwo niebieskie, gdyby żył, to nauczyłby on was, sędziów... Trzeba sądzić trafnie, umiejętnie, a nie z pozoru... Nawet batożcie, byle słusznie, byle sprawiedliwie.

Do L. 7949. 7921 3 3

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej chleba i owsa na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1911, odbędą się dla wojska w stacyach 1 Korpusu zakwaterowanego rozprawy, a mianowicie:

dla Bochni, Niepołomic i Wadowic dnia 10 listopada 1910 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie;

dla Karniowa, Cieszyna, Bielska i M. Szymbergu 14 listopada 1910 i dla Przerowa, Brzeńca i Hranicy 21 listopada 1910 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Ołomuńcu;

dla Nowego Sącza dnia 16 listopada 1910 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Tarnowie.

Rozprawy odbędą się o godz. 10 przed południem.

Warunki tyczące się tychże, są zawarte w obwieszczeniach leżących w celu przeglądnięcia w starostwach i wojskowych (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych wojskowych magazynach zaopatrzenia, gdzie można je otrzymać bezpłatnie.

Kraków, 18 października 1910.

Z c. i k. Intendentury 1 Korpusu.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

8080 1 4

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach

kor.

- **Aschley**: Samorząd lokalny w Anglii, Francyi, Niemczech i Stanach Zjednoczonych, tłumaczenie J. Gościckiego (nowość) . . . 5·—
- **Ajschylos**: Dzieje Orestesa, tłum. J. Kasprowicz 3·60
- **Balicki Z.**: Egoizm narodowy wobec etyki, wydanie III. . . . 1·20
- **Browning**: Pippa przechodzi, tłum. J. Kasprowicz (nowość) . . . 3·—
- **Dmowski Roman**: Niemcy, Rosya i kwestya polska (czwarty tysiąc) . . . 5·—
- — Myśli nowoczesnego Polaka, wydanie III. . 3·50
- **Dębicki Zdzisław**: Kiedy ranne wstają zorze . 2·60
- **Ernst Marcin**: O końcu świata i kometach . . 1·50
- **German Juliusz**: W gospodzie pod trzema zbójami. Nowele . . . 4·—
- **Kleiner Juliusz Dr.**: Studya o Słowackim . . . 3·—
- **Kisielewski J. A.**: Życie dramatu . . . 4·60
- **Kasprowicz Jan**: Ballada o Słoneczniku . . . 3·60
- — Krzak dzikiej róży . . . 3·60

kor.

- **Makuszyński Kornel**: W kalejdoskopie (nowość) II. wydanie na wyczerpaniu . . . 5·—
- **Majerski St.**: Ziemie dawnej Polski (Europa środkowo-wschodnia) . . . 1·80
- — II. wydanie, z kolejami żelaznemi, na płótnie 2·60
- **Marchlewski Dr. Leon prof.**: Teorye i metody badania współczesnej chemii organicznej 16·—
- **Nowaczyński N. Adolf**: Studya i szkice literackie . . . 4·—
- **Orkan Władysław**: Miłość pasterska . . . 2·40
- — W roztokach. Wydanie II. 2 tomy (nowość) 5·—
- — Komornicy. Wydanie II. . . . 2·60
- — Franek Rakoczy, epilog do „Roztok“ . . . 2·—
- **Płomieńczyk Iwo (M. Wolska)**: Dziewczęta (na wyczerpaniu) . . . 3·—
- **Potocki Antoni**: Szkice i wrażenia literackie . 4·—
- **Przybyszewski Stanisław**: Androgyne . . . 4·—
- **Sewer-Maciejowski**: Na pobojowisku . . . 4·40
- **Skałkowski A. M.**: O cześć imienia polskiego . 6·—

kor.

- **Smrek J.**: Nad Lemanem . . . 2·40
- **Świderska A.**: Trudno inaczej . . . 2·—
- **Szczepanowskiego Stanisława**: Myśli o odrodzeniu narodowem, t. I., wydanie II. . . . 5·—
- **Szelągowski Adam Dr.**: Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski 6·—
- **Wierzbicki St. J.**: Atlantyda (nowość) . . . 1·80
- **Wasilewski Zygmunt**: Od romantyków do Kasprowicza . . . 5·50
- — O sztuce i człowieku wiecznym (nowość) . 3·—
- — Z życia poety romantycznego (nowość) . . 3·—
- **Witkiewicz Stanisław**: Juliusz Kossak . . . 3·60
- — Na przełęczy. Nowele . . . 4·80
- — Z Tatr. Nowele . . . 3·20
- **Wróblewski Kazimierz Dr.**: Kornel Ujejski . . 5·—
- **Zdziarski St.**: Bohdan Zaleski . . . 5·—
- **Żuławski Jerzy**: Prolegomena . . . 3·—
- — Na srebrnym globie. Wydanie II. na wyczerpaniu . . . 5·—

Zamawiający wprost w Towarzystwie Wydawniczem, we Lwowie, ulica Zimorowicza pod L. 15, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Towarzystwo poleca nowy ilustrowany katalog gratis i franco.

Stroiciel fortepianów

przyjmuje wszelkie reperacye po cenach przystępnych. A. Bild, ul. Miodowa 31.

7098 1 10

OBIADY

domowe na maśle, zdrowe i smaczne. Kraków, Zyblikiewicza 9, parter, na prawo.

8073 1 4

Ogłoszenie.

Komisya menażowa dla załogi we Lwowie, teraz przy 80 pułku piechoty w koszarach „czerwony klasztor“, odda w drodze ofert do 11 listopada 1910 dostawę artykułów żywności na rok 1911 jak mąki pszennej, ziemniaków, ryżu, powideł, cukru, soli, tłuszczu itd.

O bliższych szczegółach co do gatunków, cen, sposobu wnoszenia ofert itd. można się dowiedzieć w wymienionej komisyi (Garnisons-Menagekommission) we Lwowie, koszary „czerwony klasztor“. 8068

Notaryusz w Czarnym Dunajcu

poszukuje **kandydata.** Znajomość spraw spornych konieczna, **i rutynowanego pisarza.** — Posady do objęcia zaraz.

7979 1 3

---

1 lub 2

nowo i z komfortem urządzone pokoje, światło elektr., łazienka, osobne wejście, z całem utrzymaniem, zaraz do odnajęcia. Pańska 5, 1 p., na lewo. 7905 5 6

Filipowa, akuszerka

mieszka Wielopole 20,

tamże pokój do wynajęcia. 8075 1 3

Nie kupujcie

nic innego, mając

kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, uporczywy kaszel kurczowy, krztusiec, jak tylko bardzo smakujące

:: KAISERA ::

Karmelki piersiowe

z „trzema jodłami“.

5000 not. uwierzytelnionych świadectw lekarzy i prywatnych ręczy za niezawodny skutek. Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 60 halerzy. Dostać można w każdej aptece. 8044 1 20



Nową zajmującą broszurkę o skrzynkach budowlanych przesyłamy na żądanie franko.

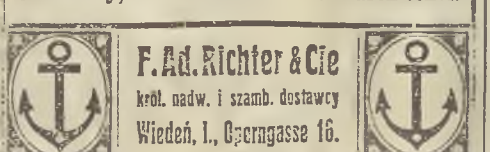
Kotwiczne skrzynki budowlane

7763 1 2

i Kotwiczne skrzynki mostowe

są najmilszą zabawką dzieci

są one od lat przeszło trzydziestu we wszystkich częściach świata znane jako najmilsza zabawka dzieci. We wszystkich językach wychwalają je rodzice, nauczyciele i wychowawcy, a także i sami mali architekci.



F. Ad. Richter & Cie
król. nadw. i szamb. dostawcy
Wiedeń, I., Operngasse 16.

Stosowne podarki dla chłopców na gwiazdkę.

Latarnia czarodziejska.



Tanie maszyny parowe. Nr. 130/11 ze stojącym polit. kotłem, oscylowane cylinder mosiężny, wentylator bezpieczeństwa, ustawione na mocnej lakierowanej blaszanej podstawie, z gwizdawką, 20 cm. wysokie 2 K. Lepsze maszyny po **K 2·80, 3·60, 5·—, 6·—, 8·—, 9·50.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

Hanns Konrad

dom wysyłkowy w Brüx Nr 2959 (Czechy).

Laterna magica czarno lakierowana, z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita

z 6 obrazami	3	cm. szeroka	K	4·—
12 „	3½	„ „	K	5·50
12 „	4	„ „	K	7·50
12 „	5	„ „	K	11·50
12 „	7	„ „	K	16·50

Bogato ilustr. polski główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacony. 6149 1 5

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“

ZIMOWE — PŁASZCZE i KOSTYUMY.

RATINÉ — ostatnia nowość ! ! ! ! 7878 4 4

FARBY WODNE

w guziczkach, tafelkach, tubkach do celów szkolnych

Kompletne kasetki z farbami.

Werniksy, papiery i wszelkie przybory do malowania akwarelą.

Kredki kolorowe i węgle
Farby pastelowe Lefranca
Farby Karmańskiego

Największa wypożyczalnia
wzorów do malowania i rysowania.

Przyrządy gimnastyczne
pokojowe systemu Vhitely, Sandov i Ideal.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY

w największym wyborze ze słynnych fabryk krajowych, francuskich, angielskich i t. d. — Woda kolońska krajowa i oryginalna. — Woda do ust Dra Cybulskiego. — Środki do barwienia i konserwowania włosów. — Pasta i proszek „Wawelin“ do zębów. — Kremy do konserwowania twarzy i rąk. Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego z Warszawy. 6196

KALOSZE

rosyjskie i amerykańskie - - - - - - - - - - - - - - - **Pantofelki domowe.**



Wałeczki, kit i gips do uszczelniania drzwi, okien od przeciągów i zimna.

polecają 7208

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

FARBY OLEJNE

do robót artystycznych i dekoracyjne do studyów

Płótna, Papiery, Kartony i Deszczułki gruntowane do malowania olejnego. Pendzle, Palety, Stalugi, Kije, Manekiny, Szpachtle, Noże i wszelkie przybory do malowań olejnych.

Praktycznie zestawione kasetki do malowania olejnego. Farby i przyrządy do malowania na porcelanie, aksamicie, terakocie, gobelinie etc.

Wyśmienite środki do prania bielizny.

Szachy, Warcaby, Domina, Karty do gry i wszelkie przybory kawiarniane.

MAGAZYN MEDYCZNY

firmy:

Dr Bolesław Drobner, Kraków, plac Szczepański 2

poleca swój bogato zaopatrzony **„Dział kobiecy“.** Ekspedycya kobieca. Wata, bandaże. Opaski miesięczne — wkłady do tychże. Opaski brzuszne — pessarya — przepłuczki — hegary. 7840 2 10

Kompletne wyprawy dla położnic. **Wagi dla niemowląt** (do wypożyczania).

: Nowości na suknie damskie :

jako to: jedwabie, wełny, barchany i flanelki. 6792 7 0

Gotowe kostyumy, żakiety, bluzki i halki.

Znakomite pończochy damskie

oraz pończoszki i skarpeteczki dla chłopców i panienek

poleca po cenach najniższych

Marya Prauss - Kraków - Rynek 7.



Co się ma stać, niech się stanie zaraz

tak mówi też chory, który ma reumatyzm, gościec, ischias i zamawia zaraz 8031

SALVIOL

który nietylko przeciw tym cierpieniom, ale także przeciw bólowi głowy, zębów znakomite wyświadcza usługi. Prawdziwy tylko z apteki pod **„Dobrym pasterzem“ w Litovelu (Littau) 35, Morawy (mg. farm. Ottona Schiedeka).**

Cena flaszki 200 gr. tylko 2 K. Dostać można w każdej aptece

Oryginalne niewygasające (Dauerbrand) piece „Vulcan“



System, który okazał się wybornym.

Najodpowiedniejsze ogrzewanie mieszkań, szkół, lokali interesowych, szpitali i. t. d.

Niezmierna siła ogrzewania przy bardzo małem zużyciu paliwa.

Do nabycia we wszystkich handlach osobliwych pieców i handlach żelaza. — Osobliwy wyrób firmy

Nestler & Breitfeld

Tow. z ogr. por.

fabryka wyrobów żelaznych, Breitenbach, Czechy.

Odlewarnia, zakład emaliowania i niklowania.

„Vulcan“ jest wobec lichych naśladowań prawnie chroniony i na drzwiczkach każdego pieca jest ten wyraz odlany, na co przy kupnie trzeba zwracać uwagę. — Drzwiczki do palenisk, drzwiczki przesuw., podstawki itd. w wielkim wyborze, jakoteż okna do dachów, schowki do potraw, kotły i w. i. po najniższych cenach. — Książka z wzorami za darmo, opłatnie. — Cenniki wysyła darmo i opłatnie zastępstwo dla Galicyi firma 8069 1 9

D. KURZMANN, Kraków, Mostowa 10. Telefon 1461.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO

(byłego współpracownika cukierni Rehmana)

przy ul. Karmelickiej L. 7

poleca 8079 1 10

wszelkie najznakomitsze wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące po cenach najniższych.

Lokal otwarty od godz. 7-tej rano do 11-tej wieczór.

Wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą 8051 1 30

Ichtiomentol.

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie jest zaopatrzone plombą. : : :

w Krakowie Ichtiomentol wszędzie do nabycia

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Aptekarza Szymona Edelmana w Samborze l. 6.

Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 koron, albo 10 flaszek franco za 10 koron

---

Uznane za znakomite

Pióra do napełniania

po cenie 80 hal. — pocztą za nadesłaniem 1 K — w markach pocztowych z opisem użycia wysyła odwrotnie

Z. Ziembicki, Kraków, Plac Maryacki l. 2

obok R. Herliczki. 6209 8 0 **Baczność na adres.**

Ogólna główna wygrana w 11 ciągnieniach na rok

650.000 K

- 1 kupon gry austr. kred. ziem. losu emisyi z r. 1880.
- 1 los Bazylika
- 1 serb. państwowy (tytoniowy) los
- 1 los Jó-sziv (Dobrego serca)

Najbliższe 2 ciągnienia już dnia 15 i 16 listopada 1910 r.

Wszystkie 4 losy razem za gotówkę około 155 K lub na 45 rat miesięczn. à 4 K

Natychmiastowe wyłączne prawo gry na potwierdzenie nabycia, wystawione podług przepisów, po złożeniu pierwszej raty. — Zamówienia przekazem.

Do ciągnienia już dnia 16 listopada 1910. 8081 1 5

1 Promesa ziemska tylko K 4·50. 3 Promesy K 13.

Wiedeński kantor wymiany ROBERT REITLER, Wiedeń IV., Hauptstrasse 20 a, tylko Paulanerhof.

Przeciw kaszlowi i chrypce

M. U. Dr. Rejthárka

MALTONI

babkowo-słodowo-miodowe cukierki

Cena 20 hal. 7984 2 8

Laboratoryum M. U. Dr. Stan. Rejthárka w Królewskiem Mieście, Czechy.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek 8.

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Ornaty, Stuły i Sukienki gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odpasowane i gotowe — **Koronki** tiulowe i niciane do komż, alb i obrusów. — **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane. — **Frędzle i Kwasty** pozłacane, szychowe i jedwabne. — **Galony** złote pozłacane i jedwabne. — **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. 7124 2 0

Wszelkie naprawy

maszyn do szycia i rowerów wykonuje tanio i szybko z gwarancyą

H. NIEMETZ, mechanik w Krakowie, Karmelicka 15, skład wszelkich części do maszyn do szycia i rowerów. 7134 9 10

Krupnicza 16, parter,

pokój wygodnie umeblowany, z łazienką i całodziennem utrzymaniem do wynajęcia na 2 osoby zaraz. Niema nic wspólnego z pensyonatem Czerwińskiej-Tomaszewskiej. 7505 6 6

---

3 pokoje i kuchnia

z komfortem, zaraz do wynajęcia. Ulica Kołłątaja 9, Blich. 7660 6 10

Tylko dla osób z najlepszego tow.

...ady. Pańska 5, I p. 7904 7 29

Wielki podwórzec

do wynajęcia każdego czasu na skład lub warsztat.

Wielka piwnica, sucha, do wynajęcia na pl. Matejki l. 5. 7975 3 5

Magazyn konfekcyi dziecięcej i strojów damskich

LOTTI KORALL

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9

poleca na sezon obecny konfekcyę dziecięcą dla chłopców i dziewcząt, także szlafroki, spodnice, bluzki, halki i t. d. 5886 18 24

Kapelusze damskie

Jadwiga Pollerowa

Kraków, ul. Grodzka 3, I piętro, dom p. Sobolewskiego. 7830 5 15

Przewyborny miód deserowy i leczniczy z kwiecia akacyj (osobliwość węgierską) wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie za 8 K za zaliczką Dr L. Bajer, właśc. wielkiej hodowli pszczół, Galgahéviz (Węgry). 7815 10 50

Zdrój leczniczy dla każdego domu.

Po użyciu tych kąpieli nikną wszelkie choroby nerwowe i sercowe. Aparaty do masażu. Inżynier Lipowski, Praga, II., 506. 7682 7 20

Subjekt

z działu korzenno-śniadankowego, poszukuje posady. Wyjedzie na prowincyę. Zgłoszenia pod „Pilny" poste rest. Kraków, za okaz. kw. ins. 7908 4 6

---

40 kor. tygodniowo, jeżeli chce kto zarobić, niech prześle swój adres do firmy L. Schaechter, Wiedeń, 104—XVI/2. (Skrytka poczt. 358). 7939 2 3

ZAKOPANE

„Obrochtówka"

Pensynat Leśniewiczówien, ul. Chałubińskiego.

Pokoje ciepłe i słoneczne. — Ceny od 6 koron. 7974 3 6

Miód pszczelny prawdziwą czystą patokę, z własnej pasieki, posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach, prima kuracyjny, po K 6·20 za 5 kg. blaszankę wraz z opłatą poczty i opakowaniem za pobraniem. Adres: P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce (Galicya). 7966 4 10

Szynki praskiej

1 kg. za K 2·20, krzyżówki i karku 1 kg. za K 2·10, boku 1 kg. za K 1·80, słoniny chudej 1 kg. za K 1·90, wysyła za zaliczką Jan Křeček, fabryka wyrobów masarskich, Praga-Smichov, plac św. Jakóba. 7931 2 2

The Berlitz School

Kraków, ul. św. Jana 3.

Kursy języków:
francuskiego
angielskiego
niemieckiego i t. d.

Początki, konwersacya, gramatyka, korespondencya, literatura.

Najszybszy rezultat. Od pierwszej lekcyi począwszy rozmowa wyłącznie w odnośnym obcym języku. Słówek na pamięć wykuwać nie potrzeba.

Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu.

Lekcye próbne i prospekty bezpłatne.

Reflektuje się tylko na osoby powyżej lat 14 mające. 7738 6 0

Zaraz do odstąpienia dzierżawa

wraz z krescencyą, żywym i martwym inwentarzem, w zachodniej Galicyi. Bardzo dobra gleba, stosunek roli do łąk jak 3:1. Bliższe warunki poda J. O. F., Kraków, pl. Szczepański 8. 8006 3 3

Posadę agencyjną

z płacą 100 K miesięcznie, obok dobrej prowizyi, otrzymać można w austryackim domu bankowym do sprzedaży losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia pod „Pewność" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 7621 5 10

Figol Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: Apteka Fert. Gralewskiego w Krakowie. 6997 19 50 Składy we wszystkich aptekach.

Sklep masarski

we Lwowie do sprzedania lub wydzierżawienia, z budynkami i z kompletnem urządzeniem warsztatowem. **Tomasz Gomza, Lwów, Gródecka 54.** 7634 8 10

Niema już siwych włosów!

„PUREZA"



środek dozwolony, z **poręczeniem nieszkodliwy, stanowi zdumiewający wynalazek w barwieniu włosów. „Pureza"** jest już od wielu lat **uznana za dobrą** i z tego **znana**, że posiwiałym **włosom głowy i brody przywraca zupełnie ich pierwotną naturalną barwę**, nawet na ciemno, czarno, i jasno wspaniale barwi, nie puszczając i nie zmieniając barwy przy myciu. Pochwalne uznania ze wszystkich krajów można przeglądać. Sprzedaje

Gustaw BEHREND, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 44/9.

Cena flaszki 4 K, pocztą 40 h więcej za zaliczką. 7788 2 3

TÖRLEY

TALISMAN CASINO-RESERVE 6022 5 20

Zastępca na Galicyę i Bukowinę: **Maurycy Lustig, Lwów.**

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—14.

Kalesony damskie reformowane „Odetta"

Francuski najmodniejszy fason.

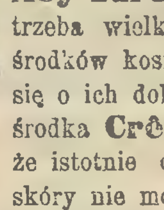
7491 4 4

Natychmiast do sprzedania i objęcia

2 piękne majątki tabularne

z tych jeden w powiecie Mieleckim, o powierzchni przeszło 500 mg., zaś drugi w powiecie Przemyskim o powierzchni przeszło 1000 mg., z gorzelnią o przeszło 1100 hl. kontyngentu. Obydwa te majątki z pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi- położenie w równi. nadto przeszło 300 innych majątków tabularnych, folwarków, kamienic, will, parcel budowlanych i t. p. poleca pierwsze centralne biuro kupna-sprzedaży nieruchomości w Krakowie, Mały Rynek 4, Nr. telefonu 1099. 7696 5 10

Atramenty Karmańskiego są najlepsze 4609 66 84



Aby zdrowie i piękność utrzymać trwale, do tego potrzeba wielkiej a wielkiej ostrożności, nie należy więc używać środków kosmetycznych z szumnemi nazwami, nie przekonawszy się o ich dobroci przez doświadczenie. Dobrze zasłużony rozgłos środka **Crême Simon** daje atoli niezawodną rękojmię tak, że istotnie do konserwowania świeżości cery i elastyczności skóry nie można znaleść lepszego wytworu. 7249 2 12

W. BAZES

Kraków, Rynek gł. (Krzysztofory)

Telefon Nr 125. poleca Telefon Nr 125.

Szkło czeskie i francuskie

Porcelanę i Fajansy od najozdobniejszych do najtańszych. Wyłączna sprzedaż na Kraków porcelany firmy „Haviland-Limoges".

Lampy naftowe stojące i wiszące firmy „R. Dittmar i Bracia Brünner" T. A. Wiedeń.

Lampy elektryczne z pierwszorzędnych fabryk. Najtańsze źródło dla świeczników kryształowych.

Flaszki utrzymuje stale na składzie różnego rodzaju, „Tow. akc. dla przemysłu szklanego" dawniej Friedr. Siemens Neusattl-Elbogen (Czechy).

Specyalność: urządzenia hotelowe, kawiarniane, restauracyjne, oraz wyprawy ślubne.

Znacznie taniej niż w składach wiedeńskich.

Udzielam kredytu

względnie daję na wypłat bez doliczenia nadwyżki. 6064 21 30

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegliceryzowana**, wogóle **bez sztucznej i szkodliwej zaprawy**, o dymie niegryzącym i chłodnym.

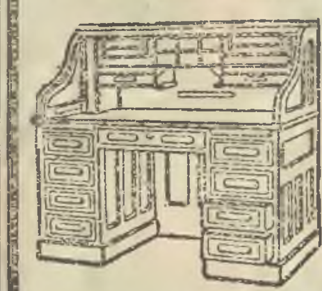
„Pobudka" — to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Noris"

Mra W. Bełdowskiego, Kraków, Starowiślna 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie. 2505 10 0



Biurka amerykańskie

oraz wszelkie inne urządzenia biurowe, jak registratury, szafy na akta, biblioteki, fotele ruchome itd. **tylko oryg. amer. wyrób** słynnej fabryki Geo Ryder Comp. Cincinattii (Ohio). (Przestrzega się przed naśladownictwami). Ceny od K 175 za dębowe biurko! Raty miesięczne! Ogromny wybór na składzie.

7669 Poleca 6 10

Skład w Krakowie, Pałac Spiski I. piętro.

Jan Wieczyński, krawiec

Kraków, Linia B-C, l. 33, I piętro, (front)

poleca materyały krajowe i angielskie, robotę solidną, krój najnowszy. Ceny przystępne. 7626 7 10

---

220 tuzinów prześcieradeł bez szwu

z poręczeniem płóciennych, z najlepszej przędzy lnianej, do sprzedania po następujących cenach:

150 cm. szer., 200 cm. długie sztuka po 2·20 K.
150 cm. szer., 225 cm. długie sztuka po 2·50 K.

Taksamo wielkie najwytworniejszej jakości **droższe o 40 halerzy na sztuce.** Wysyła się tegosamego gatunku i tejsamej wielkości najmniej 6 sztuk za zaliczką. Za niestosowne zwrot pieniędzy. niema więc ryzyka.

Tkalnia płótna KAROL KOHN, Nachod Czechy. 7751 3 3

Optyk i mechanik, M. Zwilling

Kraków, ulica Sławkowska l. 4.

poleca najtaniej cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle teatralne, polowe, termometry, dzwonki elektryczne i warsztat reperacyjny. 4661 49 0

Krawiec damski

Józef Gałązka

były pracownik firmy Herse w Warszawie i **H. Schwarza w Krakowie** przyjmuje zamówienia z własnych i dostarczanych materyałów. — Specyalność moja: Kostyumy angielskie, okrycia, spodnice amazonki, wierzchy i spody do futer, peleryny, płaszcze etc. Krój i wykończenie piękne. **Ceny przystępne.**

Kraków, Floryańska 16. 6453 25 0

„Dla kupców i prywatnych!"

Około 3500 metrów najlepszych, bielonych bez skazy

resztek płótna rumburdzkiego

jest na sprzedaż znacznie niżej wartości materyału. Wszystkie resztki są w najlepszym gatunku i można ich snadnie użyć do wyrobu najwytworniejszej bielizny i pościeli. Długość resztek ma 8 do 14 metrów.

Cena metra 55 halerzy.

Wysyła się najmniej paczkę 5-kg. (około 40 metrów za zaliczką). Mam też na sprzedaż około 150 tuzinów z poręczeniem płóciennych, z najszlachetniejszej przędzy tkanych **prześcieradeł bez szwu** 150 ctm. szerokich, 225 ctm. długich, zdatnych do najwytworniejszych wypraw, już obrąbionych, z poręczeniem bez skazy, po cenie 2·80 K za sztukę. Wysyła się najmniej 6 sztuk za zaliczką.

Uwaga! Lichych towarów nie wysyłam, lecz tylko najlepsze, a za niestosowne zwraca się pieniądze zaraz. Za rzetelność ręczy rozgłos o mej firmie. 7947 1 3

Ludwik J. Kohn, tkalnia wyrobów lnianych, baweł. i adamaszkowych Nachod (Czechy).

Okolicznościowe tygryste koce do spania dobrej, trwałej jakości.



Nr 2051³/₄. **Tygrysi koc do spania**, gruby, tło nakrapiane, szlaki z prążkami, 124×190 cm. mający, tylko 2·60 K.

Nr 2050. **Nadzwyczaj tani koc do spania**, szary drapp, ze pstrym szlakiem, 100×175 ctm. mający, 1·70 K.

Nr 2050¹/₂. **Takisam**, lepszej jakości, 130 × 190 ctm. mający, 2·40 K.

Bardzo wielki wybór w moim głównym katalogu. Niema ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dostaw, dostawca HANNS KONRAD, dom wysyłkowy Brüx Nr 2968 (Czechy). Katalog główny z przeszło 3000 odbitek na żądanie opłacony za darmo. 6158 1 3

Krupnicza 16, I p.

Pensyonat Tomaszewskiej.

Poleca 1 lub 2 pokoje umeblowane z oddzielnym przedpokojem i łazienką. Tamże obiady w domu i na miasto. — Zarząd Pensyonatu tylko na I p. i niema nic wspólnego z mieszkaniem parterowem Krzyżanowskiej. 7909 6 6

Rutynowanego koncypienta

poszukuje z dniem 1 grudnia **Dr Oberleder, adwokat w Tarnowie.** 7990 2 2

Panna

z ładnem pismem i maszynowem, poszukuje posady zaraz w biurze, sklepie, lub jako bona. „Pośpiech" poste rest. Kraków. 7994 3 3

Wyborowe gatunki herbaty i kawy „JAWA"

niezrównanej dobroci i taniości

Podwale 3, II p.

Dla członków Związku Ekonom. ceny transitowe. 8010 3 3

Maszyna „Singera"

z wydoskonalonem czółenkiem, całkiem nowa, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 15, u stróżki. 8009 2 2

Poszukuję kupna

majątku ziemskiego, na dogodnych warunkach spłat. Łask. zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2, pod **R. N. 121.** 8047

Młoda, inteligentna panna

pisząca biegle na maszynach wszelkich systemów, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. **J. O.** poste rest. **Kraków.** 8001 2 3

Podróżującego

biegłego w języku niemieckim w słowie i piśmie, który już w dziale elektrycznym podróżował, poszukuje się dla Śląska pruskiego. Zgłoszenia z podaniem warunków w języku niemieckim pod **M. G. 516.** poste rest. **Kraków**, tylko okazicielowi kwitu inserat. 7995 2 2

Tylko wprost

z naszej wysyłane fabryki **materye na ubrania męskie i damskie** najlepszej jakości kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych.

Odcina się każdą ilość!

Resztki za bezcen! Zażądać próbek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA"** Karniów (Jägerndorf) Nr 90 Śląsk austr. 5985 20 0

Bardzo zajmującą

Książkę za darmo

Książka bezpłatnie

wysyłamy każdemu, nie nakładając żadnego zobowiązania, w tej przyjemnej nadziei, że cierpiącej ludzkości wyświadczymy przez to wielką przysługę. Każdy, kto się czuje chorym i osłabionym, powinienby czytać tę broszurę, gdyż wielu chorych nie wie jeszcze, że przy ogólnem osłabieniu nerwów, reumatyzmie, bólu głowy, bezsenności, zadumie, porażeniach, newralgii, nerwowem zboczeniu w trawieniu, niedokrwistości, osłabieniach wszelkiego rodzaju i rozmaitych chorobach kobiecych itd. galwaniczny stały prąd można zastosować z najlepszym skutkiem. 8057

Książka, którą wysyłamy każdemu

za darmo opłaconą

wcale nie jest cennikiem, lecz rozprawą naukową, napisaną językiem łatwym do zrozumienia, popularnym, przeto dla każdego przystępnym.

Elektro-terapeutyczna ordynacya

Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin oddz. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Do 5/11 1910

Elektro-terapeutycznej ordynacyi Wien, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin, oddz. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Wyciąć

L. 8198. 7922 3 3

DONIESIENIE.

Dla wojsk. magaz. zaopatrzenia w Krakowie zakupi się 7.200 cet. metr. żyta i 11.500 cet. metr. owsa.
Dla wojsk. magaz. zaopatrzenia w Ołomuńcu zakupi się — — — 2,800 cet. metr. owsa.
Dla wojsk. magaz. zaopatrzenia w Tarnowie zakupi się — — — 1.900 cet. metr. owsa.
sposobem kupieckim, drogą ogólnej konkurencyi, w której tak producenci, jakoteż i handlarze mogą wziąć udział.

Oferować można żyto i owies tylko austryackiego pochodzenia.

Oferty sprzedaży na stemplu należy wnieść do 9 listopada 1910 najdalej do godziny 10-tej przed południem do c. i k. Intendentury 1 Korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki są zawarte w doniesieniu znajdującem się w Intendenturze i wojskowych (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i Opawie, i w zeszycie warunków sposobem kupieckim, który można otrzymać bezpłatnie.

Kraków, w październiku 1910.

Z c. i k. Intendentury I Korpusu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.